Nr. 267. Lwów. — Wtorek dnia 19 listopada Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2. „ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. „ „ „ Jagiellońskiej liczba 3. „ „ Słowackiego (obok łazienek Djany) Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Elżbiety kr. Jutro: Kajusza wyzn.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 20. Z[achód] „ 4 „ 11

Długość dnia 7 g. 41 m. Ubyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 18 listopada.

Miniony tydzień skończył się rewolucją w Brazylji. Wybuchła ona nagle, choć z dawna była przewidywana, odrazu opanowała stolicę i całe cesarstwo, obaliła rząd, swój postawiła na czele, cesarza uwięziła w jego własnym pałacu — i potem nastał spokój, bo nikt nie podniósł głosu w obronie upadłego nieładu, który zwał się cesarstwem, a był w gruncie rzeczy ustawiczną anarchją.

Zresztą Brazylja jest jakby skazana na wieczną anarchją. Rewolucyjność jest tam wszczepiona w krew i mózg społeczeństwa, tak różnolitego, jak tylko można sobie wyobrazić. Dzieje wychowały Brazylijczyków na skończonych rewolucjonistów, co najsnadniej wykaże niniejszy szkic historyczny, bardzo pobieżny, bo na inny, dokładniejszy, brak nam miejsca i czasu.

Kiedy w r. 1499 pierwsi Europejczycy pod wodzą Hiszpana Wincentego Pinzona wylądowali w Brazylji, znaleźli tam trzy narody, stojące już na pewnym stopniu organizacji państwowej. Byli to Tapujasy, Idjosy-do-Matto i Tupi-Guarani. Z nimi więc zaczęła się wojna, pomyślna dla przybyszów, bo w pomoc im przychodziły ogromne tłumy z Europy. Już w następnym roku kawaler Pedro Alvarez Cabral zajął Brazylją w imieniu Portugalji, ale akt ten nie zakończył wojny. Autochtonowie walczyli o swe obywatelskie prawa, o swe ziemie zabrane przez przybyszów i ta gerylasówska trwała długie lata. Kiedy ona skończyła się nareszcie przyznaniem pewnych praw autochtonom, wówczas właśnie Portugalja wpadła pod moc Hiszpanji i od tej chwili znów się w Brazylji zaczęła wojna, trwająca z małemi przerwami dwa stulecia, szesnasty i siedmnasty. A nie była to już wojna jawna, jakaś narodowa, która ducha i ciało hartuje, miłość ojczyzny rozwija w sercach; nic: obok krwawych bitew trwały intrygi, podsycane złotem hiszpańskiem, angielskiem i holenderskiem, bo z chwilą upadku Portugalji, zaczęła się między Wielką Brytanją, Stanami Holenderskiemi i Hiszpanją rywalizacja o tę olbrzymią kolonję. Jenerałowie tych państw z wojskami swemi tratowały Brazylję, napełniały ją wrzawą orężnych zapasów, zlewały krwią własną i swych przeciwników, a do tych należał każdy, kto stał pod inną chorągwią, lub nie stał pod żadną. Mordy, pożogi, przekupstwa — to były rzeczy codzienne i jedyne, które znała Brazylja. Sławny z cynizmu i zbrodni „protektor“ Anglji Cromwell działał tam tak samo, jak w Londynie; namiestnik Stanów Holenderskich ks. Nassauski niszczył wszystko mieczem wojsk najemnych werbowanych w Niemczech; wreszcie Hiszpanją wysyłała tam armje i szczuła na ten kraj sąsiednie państewka Uragwaj, La-Platę i Paragwaj. Jakeśmy rzekli, ta potworna szarpanina trwała dwa stulecia, więc łatwo sobie wyobrazić, jak to ona pięknie wychowała miejscowe społeczeństwo.

Nareszcie, na tronie portugalskim, znów niepodległym, zasiadła rodzina Braganzów. Zawarła ona pokój z Anglją i Holandją i na mocy traktatu zatrzymała przy sobie Brazylją, lecz z nią już niepodobna było dać sobie rady; nie było tam żadnego poczucia monarchicznego, żadnego przywiązania do dynastji. Od roku 1640 do końca ośmnastego stulecia trwały tam ciągłe powstania i spiski, podsycane przez Hiszpanję, która władała sąsiedniemi kolonjami La Plata, Buenos-Ayres i San-Sagramento. Odkryte w Brazylji wielkie kopalnie złota i djamentów były potężnym magnesem, który przyciągał do siebie chciwych Hiszpanów, Holendrów i innych awanturników z całego świata.

Dla podniesienia swego wpływu i obudzenia w Brazylijczykach poczucia dynastycznego, dwór królewski przeniósł się z Lizbony do Rio-de-Janeiro w r. 1808, lecz po daremnych usiłowaniach przywiązania do siebie miejscowej ludności, opuścił kraj w r. 1821. Siadłszy na okręt, król Jan VI nadał Brazylji odrębną konstytucję i brata swego Pedro zostawił jako regenta. Ten brat, ulegając dążeniu ludu do niepodległości, ogłosił się w r. 1822 cesarzem jako Dom Pedro I. Oczywiście Portugalja wysłała wojska, część miejscowego społeczeństwa podniosła broń przeciw uzurpatorowi, znów zaczęła się domowa wojna, którą jednak nowy cesarz ukończył szczęśliwie, aby wnet potem za to srodze odpokutować. Pierwszy parlament ułożył taką konstytucję, że cesarz był niewolnikiem deputowanych i ministrów, monarchą malowanym, bez żadnej zgoła władzy. Naturalnie, że taka konstytucja dawała wszystkim niespokojnym duchom obszerne pole do popisów. Zaczęły się zaburzenia, powstania, wojskowe rokosze i skończyło się to wszystko abdykacją Doma Pedra I, który z kraju natychmiast wyjechał.

Dnia 7 kwietnia 1831 roku wstąpił na tron jego sześcioletni synek Don Pedro II. Regencja sprawowała rządy do roku 1840. Był to znowu perjod walk o regencję. Zmieniali się ci wielkorządzcy jeden po drugim, strącając się wzajemnie podstępem, albo otwartem orężnem działaniem. Anglja gospodarowała jak szara gęś. Jej ambasador dyktował prawa; działa z jej okrętów wciąż były wycelowane na Rio-de-Janeiro, a tymczasem wewnątrz kraju szalały bandy powstańców pod wodzą jenerałów Caxiasa, Dawida, Canabarro i Józefa Feliciano. Każdy z nich chciał czego innego, więc ciągle toczyli boje, między któremi zasłynęła krwawa bitwa pod Santa-Lucią.

Wreszcie szesnastoletni Don Pedro II objął rządy, które odebrała mu rewolucja w przeszły piątek. Był to płytki liberał, wyżej ceniący popularne formułki od praktycznych względów i od wszelkiej mądrości stanu. Był to masson, który za sympatje europejskich bezwyznaniowców oddałby połowę swojej korony. Często przesiadywał w Europie, gawędził z reporterami dziennikarskimi za pan-brat i jak dziecko się cieszył z pochwał, które czytał o sobie w bezwyznaniowych europejskich dziennikach. We własnem państwie odznaczył się dwoma czynami, które w końcu obaliły go z tronu: dziką wojnę z kościołem katolickim, wyłącznym w Brazylji, i — zniesieniem niewolnictwa.

Wojnę z Kościołem zaczął w r. 1873, razem z Bismarkiem. Massoni zanieśli doń skargę, że biskupi, spełniając breve papiezkie, odmawiają im cywilno-religijnych posług: nie dają ślubów tym, którzy nie chcą odbyć spowiedzi przed sakramentem małżeństwa; nie biorą udziału w pogrzebie tych, którzy przez całe życie szkalowali Kościół; nie chcą chrzcić dzieci tych rodziców, którzy przyznając się do massoństwa, ośmieszają wiarę i religijne obrzędy. Cesarz podpisał ministerjalny rozkaz, nakazujący duchowieństwu nie zważać na papiezkie breve. Duchowieństwo rozkazu nie usłuchało. Wówczas rozpoczął się wściekły „kulturkampf“. Biskupi z Pernambuko, z Bahji i Rio-de-Janeiro, postawieni przed sądem cywilnym, zostali skazani na więzienie w domu poprawy. Cesarz wyrok złagodził, zmieniając karę na więzienie w twierdzy. Nuncjusz papiezki, biskup z Parà zaprotestował, więc go za to wtrącono do kaźni. Taka walka trwała do r. 1880, kiedy parlament uchwalił ustawę o akatolikach, uznającą, że duchowieństwo katolickie nie jest obowiązane obsługiwać tych, którzy nie należą do wiernych Kościoła. Ta heca antireligijna mocno podkopała tron Doma Pedro II.

Podkopała go również akcja antiniewolnicza. Szlachetnie jest zwalczać niewolnictwo, lecz trzeba się do tego brać praktycznie, z uwzględnieniem stosunków ekonomicznych. Brazylja jest słabo zaludniona, niewolnicy, kupieni w Afryce, są tam jedynymi robotnikami. Każdy plantator przybywał na rynki portowe i za gotówkę kupował przywiezionych okrętami Murzynów. Cesarz rozpoczął od tego, że uwolnił swych własnych niewolników, przez co obudził między innymi niewolnikami pewien ruch niebezpieczny dla plantatorów. Zaczęły się zaburzenia, podpalania plantacyj, mordowanie panów. Tymczasem cesarz wciąż agitował za zniesieniem niewolnictwa, więc parlament w końcu uchwalił rezolucję, powziętą w roku przeszłym. Plantatorowie odrazu znaleźli się nad przepaścią ekonomicznej ruiny.

Cesarza znienawidzono. W maju w parlamencie głośno powiedzieli dwaj deputowani, pewien ksiądz z Minas-Geraesu i pewien bogaty ziemianin, że dążność do republiki jest powszechna w narodzie, obrażonym dotkliwie walką cesarza z Kościołem i jego nieumiejętną akcją przeciw niewolnictwu.

Co ci dwaj zapowiedzieli, to stało się w zeszły piątek. Naprzód cesarza uwięziono w pałacu Petropolisie, a następnie wydalono z kraju. Wojsko zrobiło tę rewolucję, zwolennicy cesarza, massoni, pochowali się w mysie dziury, więc panuje zupełny spokój. Republikanie złożyli rząd prowizoryczny i podobno zamierzają poddać kwestję formy przyszłych rządów pod powszechne głosowanie ludu.

Korespondencje.

Wiedeń 13 listopada.

(?) Perjod podróży monarchów i ministrów zostanie jutro w Insbrucku zamknięty. „Na rok“ — czy „na najbliższy czas“ zostaje również wielka polityka zamkniętą pod hasłem zapewnionego pokoju. Niebawem rozpoczną się wszędzie sesje parlamentarne; — w Paryżu i w Brukselji już Izby otwarto — w innych państwach niebawem otworzą; w każdym tedy kraju uwaga zwróci się do spraw wewnętrznych. Jednakże sprawy drażliwe, międzynarodowe nie spoczną, podziemne wulkany nie przestaną laborować, a objawy, które już i teraz dojrzeć można, nie są uspokajające. Oto rząd grecki odnawia akcję dyplomatyczną o Kretę i to nazajutrz po wizycie w Konstantynopolu cesarza niemieckiego, szwagra greckiego następcy tronu. Trudno przypuścić, żeby to był tylko manewr partyjny ze strony gabinetu Trikupisa dla wytrącenia broni z ręki opozycji. Na Krecie samej wzburzenie nie ustaje. Konsulowie niektórzy zaprzeczyli doniesieniom dziennika *Daily News* o barbarzyństwach i okrucieństwach Turków, lecz faktycznie stan rzeczy na tej wyspie jest bardzo krytyczny. Zdanie to opieram na autentycznej relacji, zupełnie wiarogodnej i b e z p o ś r e d n i e j. Głównym przywódzcom powstania pozwolono ujść do Grecji, a teraz władza wojskowa turecka ściga ludzi spokojnych, którzy pozostali na miejscu. Wojsko tureckie jest mocno niezadowolnione, źle żywione, źle odziane; niesubordynacja w obec przełożonych odbija się na ludności, z którą rozzuchwalone żołdactwo postępuje brutalnie, dopuszcza się zdzierstw i gwałtów. Kilkakrotnie już żołnierze pobili oficerów, za co wywieziono ich gdzieindziej. Stan wojenny z całą surowością ciąży na ludności spokojnej; Szakir basza teroryzmem chce od przyszłych powstań odstraszyć. Pobudza to cywilną ludność mahometańską do gwałtów, a przywódzcy ruchu i liczni powstańcy zgromadzeni w Grecji czekają tylko chwili, kiedy ludność znowu do desperacji będzie doprowadzona, żeby powrócić i powstanie odnowić. W samej Kanci, (stolicy wyspy Krety) i w innych miejscowościach konsul grecki odbiera hołdy od przeciągającej procesjami po ulicach ludności greckiej. Odbywa się to bez zgiełku i prawie milcząco. Konsul zasiada w kawiarni, setki Greków przesuwają się, ściskają go za rękę i ledwo szeptem kilka słów mówią. Władze nie mogą temu przeszkodzić, lubo wiedzą co to znaczy. Sprawa kreteńska zatem, zdaje się, nie zejdzie łatwo z porządku dziennego.

Niemniej zwraca na siebie uwagę stan rzeczy w Rumunji — bardzo niepewny. Z jednej strony tajni rosyjscy agitatorzy knują rozruchy między ludem, z drugiej gabinet chce Izby rozwiązać, — środek wcale niebezpieczny, gdyż wybory nowe same przez się mogą kraj zaburzyć. Konsolidacja stosunków w Rumunji jest nie małoważną dla ogólnego pokoju, gdyż od tego zależy, czy kraj ten, jedyna l ą d o w a droga na wschód dla Rosji stoi silnie i stoi szczerze przy lidze pokojowej, czy też ma być wydany na łup wichrów wtłaczających go w ramiona Rosji.

Cesarz przyjmował dzisiaj całą konferencję, 26 biskupów, na długiej audjencji. Podobno przedmiotem obrad tej konferencji są sprawy szkolne, mianowicie sposób, w jaki ma postąpić Izba panów z rządowym wnioskiem.

Co do stanu rzeczy w Czechach, wystarczyło kilka dni, żeby się nawet faryzeusze spostrzegli, że przecież nie uchodzi wprost fałszów szerzyć, gdyż opinja publiczna sama musiała przejrzeć i uznać, że debata adresowa wzięła obrót bardzo pomyślny. Co do stanowiska arystokracji czeskiej bardzo trafnie wykazuje dzisiaj *Vaterland*, że stała ona zawsze na stanowisku federacyjnego dyplomu październikowego, a ks. Schwarzenberg stwierdził tylko, że nawet ci, którzy zasadniczo istniejącą konstytucję negują, jednakże od lat 10 na jej podstawie biorą udział w życiu publicznem i liczą się z tem co jest, nie zrzekając się swoich praw historycznych. W stanowisku tem nie ma zgoła sprzeczności. Prawda, że prawa historyczno-polityczne trudno na razie z istniejącą konstytucją pogodzić, ale z tego nie wynika ani rewolucja, ani zamach, tylko ewentualne kiedyś układy i kompromis, a na teraz *status quo* i spokój.

Że ten rezultat opozycji nie smakuje — łatwo zrozumieć.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna kraj. odbyła posiedzenie dnia 4 b. m. na którem załatwiła następujące sprawy:

1. Przeniesiono w stały stan spoczynku Andrzeja Fydę, nauczyciela szkoły ludowej w Brusniku.

2. Przyznano trzeci dodatek pięcioletni profesorowi c. k. seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie, Feliksowi Węgrzynowi.

3. Udzielono Teofilowi Erbanowi, suplentowi gimnazjum w Kołomyi czterotygodniowy urlop.

4. Wyłączono gminy Górna wieś i Dolna wieś ze związku szkoły w Myślenicach, i zorganizowano w Dolnej wsi szkołę etatową, a w Górnej szkołę filjalną; zorganizowano filjalne szkoły w Protesach (pow. Żydaczów), Horożanie małej (pow. Rudki) i w Skopowie (pow. Przemyśl).

5. Poruczono naukę kaligrafji w gimnazjum w Wadowicach nauczycielowi Bronisławowi Mrawińczycowi, a naukę gimnastyki w gimnazjum w Samborze profesorowi Franciszkowi Nowosielskiemu.

6. Załatwiono sprawozdania krajowych inspektorów z lustracji gimnazjum w Nowym Sączu i szkół ludowych powiatu łańcuckiego, dąbrowskiego, myślenickiego, wadowickiego i żywieckiego.

7. Zatwierdzono regulamin czynności c. k. okręgowej Rady szkolnej w Kossowie.

8. Unormowano obliczenie cen książek szkolnych wydawanych przez Zakład narodowy im. Ossolińskich, które to ceny obowiązywać mają na mocy kontraktu z dnia 26 maja 1889, począwszy od 1 stycznia 1890.

9. W skutek sprawozdań z odbytych egzaminów dojrzałości postanowiono przypomnieć gronom nauczycieli obowiązujące co do tych egzaminów przepisy, oraz wydać w zakresie własnym nowe za potrzebne uznane przepisy, odnoszące się szczególnie do kontroli i sposobu odbywania egzaminów dojrzałości.

Nadto postanowiono przedłożyć p. Ministrowi wyznań i oświecenia wnioski co do zmian niektórych przepisów odnoszących się do egzaminów dojrzałości.

SEJM.

(20 posiedzenie z d. 16 listopada b. r.)

Początek o godzinie 11 m. 45.

P. H e r a s y m o w i c z żądał, aby przydzielona komisji szkolnej do załatwienia petycja gminy Bojanowa o przekształcenie tamtejszej szkoły na etatową, jeszcze w bieżącej sesji załatwioną została.

Izba zgodziła się z tem żądaniem.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, komisarz rządowy odpowiada na interpelację wniesioną przez p. Żardeckiego, że mianowicie rząd badał sprawę gmin Kosina, Markowa i innych, lecz wynik badania nie uzasadnia pretensji pomienionych gmin do odszkodowania, gdyż egzekucja wojskowa została spowodowana renitencją przeciw prawomocnym zarządzeniom władzy, mającym na celu wprowadzenie nowej ustawy drogowej w życie.

P. L a n g i e uzasadniał wniosek swój w przedmiocie ustanowienia stałej krajowej komisji dla spraw rolniczych.

Ponieważ Wydział krajowy nie ma dość czasu i sił zajmować się takiemi sprawami, przeto byłoby wskazanem, ażeby mogła być zorganizowana komisja dla spraw rolniczych na wzór komisji dla spraw przemysłowych.

Wniosek ten odesłano do Wydziału krajowego jako komisji.

W załatwieniu sprawozdania komisji drogowej przeszedł Sejm do porządku dziennego nad petycją właścicieli dóbr i gmin proszących o uwolnienie od obowiązku płacenia dobrowolnych datków na cele budowy drogi krajowej Rzeszów-Nadbrzezie.

Z porządku dziennego przedłożył p. Fr. J ę d r z e j o w i c z sprawozdanie komisji drogowej z przedłożenia w przedmiocie petycji reprezentacji powiatowej rzeszowskiej o wcielenie części drogi powiatowej rzeszowsko-głogowskiej do drogi krajowej Rzeszów-Nadbrzezie.

Uchwalono 754 metrów tej drogi aż do zetknięcia się z drogą krajową Rzeszów-Nadbrzezie wcielić do tejże, a koszta rekonstrukcji pokryć z dotacji przeznaczonych na utrzymanie dróg krajowych.

P. S t r u s z k i e w i c z referował dalsze sprawozdanie komisji drogowej z przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie prośby reprezentacji powiatu limanowskiego w przedmiocie datku ofiarowanego w roku 1880 na rzecz wykupna gruntów pod kolej transwersalną.

Uchwalono wniosek komisji tej treści, iż Sejm upoważnia Wydział krajowy do przedłużenia po koniec 1899 r. terminu rozpoczęcia spłaty rocznych rat datku, ofiarowanego przez powiat limanowski, na rzecz wykupna gruntów pod budowę kolei transwersalnej i należącego się funduszowi krajowemu, a zarazem do ewentualnego odpisania powyższej należytości, jeżeli się okaże, że wydatki poniesione przez rzeczony powiat z funduszów powiatowych, wyłącznie na budowę dróg w powiecie będą wymagały w okresie czasu od 1889—1899 r. corocznego nakładania powiatowych dodatków do podatków bezpośrednich, w wysokości wynoszącej średnio najmniej 6% tychże podatków.

Na dalszy wniosek tej komisji udzielono Wydziałowi krajowemu do zbadania petycje Wydziału powiatowego w Sanoku i Rady powiatowej w Nowym Targu o zwolnienie od obowiązku uiszczania jednoprocentowego dodatku na rzecz wykupna gruntu pod kolej transwersalną.

W załatwieniu petycji Wydziału powiatowego w Samborze względem zaradzenia brakowi studzień po gminach przedstawił poseł M e r u n o w i c z następujący wniosek komisji gminnej:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w sprawie zaopatrywania gmin w zdrową wodę do picia, wydał instrukcję dla gmin i wydziałów powiatowych, a o skutku tych zarządzeń Sejmowi zdał sprawę, i w razie uznanej potrzeby, odpowiednie w tej sprawie wnioski przedłożył.

Wniosek ten uchwalono bez dyskusji.

Zgodnie z wnioskiem komisji gminnej, przedstawionym przez p. Władysława K o z i e b r o d z k i e g o, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy petycje niektórych wydziałów powiatowych o wydanie ustawy, dozwalającej ściągać wierzytelności kas pożyczkowych gminnych w drodze politycznej egzekucji.

P. Stanisław S t a d n i c k i przedłożył następujące wnioski komisji gospodarstwa krajowego, w załatwieniu petycji Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie w sprawie zakazu importu rosyjskich ziemniaków do Galicji.

Wzywa się Rząd: 1. by wzbronił jak najrychlej importu ziemniaków rosyjskich do Austrji; 2. by żądał przy imporcie niemieckich ziemniaków do Austrji na urzędach cłowych w Mysłowicach, Oświęcimie, Dziedzicach, Boguminie, Jaegerndorfie i Ziegenhalsie, wykazania się niemieckiemi świadectwami pochodzenia; 3. by nie zezwalał kolejom przez państwo koncesjonowanym ustanawiania, względnie utrzymywania taryf protegujących import zagranicych produktów do Austrji, a krzywdzących krajowe wyroby i produkta, przez wysokie taryfy kolejowe.

P. p. S i c z y ń s k i sprzeciwiał się wnioskom komisji. Sztuczne podwyższenie cen kartofli uważa mówca z powodu obecnej klęski głodowej za niestosowne. Jeżeli cena ziemniaków w ten sposób podniesioną zostanie, czeka ludność w przednowku straszna klęska głodowa. Mówca przestrzega przed następstwami głodu, a za odstraszający przykład stawia toczący się proces wadowicki. Jedną ręką wspomagać chcemy rolnika dając mu pomoc z funduszów rządowych i krajowych, a drugą ręką chcemy mu to odebrać, każąc mu płacić za ziemniaki ceny niestosunkowo wysokie. Petycja przeto Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie sprzeczną jest z interesami kraju, a przynajmniej z interesami ludności wiejskiej.

Mówca głosować tedy będzie wraz ze swoimi towarzyszami politycznymi przeciw wnioskom komisji.

P. A b r a h a m o w i c z, broniąc wniosków komisji, postawił wniosek odesłania sprawy tej do Wydziału krajowego celem przedstawienia ponownych wniosków.

P. G r o s s broni również wniosków komisji i wykazuje ks. Siczyńskiemu, że komitet Towarzystwa rolniczego, wnosząc rzeczoną petycję, miał na myśli nietylko interes gorzelników, kartofle w większej ilości produkujących, ale niewątpliwie także interes ludności włościańskiej. Przez zaprowadzenie cła ochronnego cena kartofli się podniesie, a włościanin będzie mógł nadwyżką stąd powstałą opędzić niejeden naglący wydatek.

Przemawiali jeszcze p. Teliszewski w tym samym duchu, co i p. ks. Siczyński — dalej ponownie p. ks. Siczyński polemizując z posłem Grossem, poczem po przemówieniu sprawozdawcy — utrzymały się w głosowaniu wioski komisji. Wniosek p. Abrahamowicza upadł.

P. Z o l l referował imieniem komisji szkolnej w przedmiocie przeistoczenia sześcioklasowej szkoły żeńskiej w Kołomyi na ośmioklasową szkołę wydziałową.

Zgodnie z wnioskiem komisji uchwalono polecić Wydziałowi kraj., aby podjął na nowo rokowania z gminą miasta Kołomyi celem przyjęcia oprócz ofiarowanych 500 zł. jeszcze, co najmniej, kwoty 700 zł. na pokrycie zwiększonych kosztów na utrzymanie mającej się tam utworzyć 8-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej, i żeby w tym przedmiocie zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

Ten sam poseł przedstawił wniosek ażeby nad petycją kierowników szkół ludowych o podwyższenie dodatku za kierownictwo, przejść do porządku dziennego, co też uchwalono.

Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji grona nauczycieli trzechklasowej szkoły etatowej w Grodzisku Łańcuckiem, w sprawie wymierzonych im płac i żądania dodatku 10 prct. płacy na mieszkanie przedstawił również poseł Zoll.

Zgodnie z wnioskiem jego uchwalono odstąpić petycję tę Radzie szkolnej krajowej do zbadania w porozumieniu z Wydziałem powiatowym właściwego terytorjum, na którem szkoła jest położona i do załatwienia według ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego.

W załatwieniu sprawozdania komisji szkolnej o petycji Józefa Kokurewicza, nauczyciela ludowego o wynagrodzenie za pełnienie w Koniuchach nadobowiązkowej nauki w szkole, tudzież o petycji Julji Mathiaszowej nauczycielki o wynagrodzenie za pełnienie takiej samej nauki uchwalono odstąpić petycję tę Radzie szkolnej krajowej do zbadania i możliwego uwzględnienia przy rozdawaniu remuneracji na r. 1890 przeznaczonych.

Petycję grona nauczycieli 4-klasowej szkoły ludowej w Nisku o przyznanie nauczycielom dodatku 10 prct. płacy na pomieszkanie, uchwalono również odstąpić Radzie szkolnej krajowej do zbadania i załatwienia według ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego.

P. Stanisław J ę d r z e j o w i c z popierał gorąco petycję nauczycieli w Nisku i żądał uchwalenia dla nich 10 prct. dodatku płacy na pomieszkanie. Odesłanie petycji do Rady szkolnej uważa mówca za nieodpowiednie i ubliżające powadze Sejmu.

Wniosek ten jednak upadł.

Petycję Eustachego Dominika, kierującego nauczyciela przy szkole w Bełzcu o remunerację za 12 lat bezpłatnego kierownictwa tudzież petycji Jana Niewolnikiewicza, nauczyciela starszego z Rudnika o przyznanie mu 100 zł. za kierownictwo szkoły tamtejszej w roku bieżącym i ubiegłym, odstąpiono Radzie szkolnej krajowej do możliwego uwzględnienienia przy rozdawaniu remuneracji na rok 1890 przeznaczonych.

Nad petycją grona nauczycieli szkoły wydziałowej w Sokalu względem przyznania 10 prct. dodatku na pomieszkanie i o podwyższenie dodatków pięcioletnich przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Petycję Henryka Michalskiego nauczyciela młodszego w szkole pięcioklasowej w Wieliczce, o zrównanie go w charakterze służbowym z innymi nauczycielami tejże szkoły uchwalono odstąpić Radzie szkolnej krajowej do zbadania i załatwienia.

Petycję zarządu szkoły w Mikuszowicach o wypłacenie nauczycielowi Janowi Kaszyckiemu procentów od kapitału za odsprzedaną część gruntu szkolnego, odstąpiono Radzie szkolnej krajowej do uwzględnienia.

Z kolei przedłożył p. T r z e c i e s k i sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku p. Władysława Koziebrodzkiego w przedmiocie zbadania stosunków naszych zdrojowisk i uzdrowisk w celu przyjścia w pomoc ich rozwojowi.

Komisja wnosi uchwalenie rezolucji, zalecającej Wydz. kraj. aby zbadał stosunki administracyjne, policyjne, prawne i sanitarne naszych zdrojowisk i uzdrowisk krajowych, celem wydania ogólnego statutu zdrojowego, obowiązującego wszystkie tego rodzaju zakłady i o wyniku badań swych zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

P. W. K o z i e b r o d z k i podnosi, że komisja nie uwzględniła drugiego żądania mówcy, mianowicie, aby Wydz. kraj. zbadał i podał sposoby którymi kraj mógłby wpłynąć na rozwój naszych zdrojowisk. Bogactwo kraju pod tym względem powinno być wydobyte z głębin je kryjących i zużytkowane, jak to się dzieje w innych krajach, a szczególniej we Węgrzech. Mówca obstaje więc, aby i druga część jego wniosku została uwzględniona i uchwalona.

P. rektor K o r c z y ń s k i, oświadcza, że nie jest zadowolniony z wniosków komisji sanitarnej i dla tego przyłącza się do wniosku p. Koziebrodzkiego, wniosek ten jednak wypada rozszerzyć.

Za lata 1868 do 1878 materjał co do stanu zdrojowisk jest już zebrany, badały bowiem ten przedmiot i komisja balneologiczna i Wydział krajowy; potrzeba zaś tylko daty zebrane uzupełnić obecnym stanem zdrojowiska, na podstawie tychże winien Wydział krajowy przedstawić Sejmowi pozytywne wnioski i statut zdrojowy.

Co do drugiej części wniosku komisji, to należałoby ją tak sformułować, ażeby spodziewać się było można dodatniego rezultatu. Należałoby zatem polecić Wydziałowi kraj., ażeby na następnej sesji przedłożył szczegółowe wnioski w jaki sposób wypadnie przyjść w pomoc rozwojowi istniejących i uczęszczanych zdrojowisk, a to n. p. przez zasiłki na budowy wzorowych domów zdrojowych przynajmniej w znaczniejszych kąpielowych miejscowościach, przez popieranie budowy postępowych hoteli itp. Ważną jest także sprawa rozbiorów chemicznych. Nie ma wątpliwości, że bliższe badania chemiczne małym kosztem przeprowadzone, wykryłyby nie jedno, ale znaczniejszą ilość źródeł, posiadających te same własności i części składowe co znane źródła pozakrajowe przysparzające wysokie zyski ich właścicielom.

Dla tego wnosi mówca uchwalenie następujących rezolucyj:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby po ponownem zbadaniu stosunków prawnych, administracyjnych, policyjnych i sanitarnych, zdrojowisk i uzdrowisk krajowych, przedłożył na najbliższej sesji projekt ustawy zdrojowej, obowiązujące wszystkie te zdrojowiska i uzdrowiska krajowe, w których istnieją już publiczne zakłady zdrojowe lub kąpielowe.

„Poleca się Wydziałowi kr., ażeby po dokładnem zbadaniu obecnego stanu i rozwoju zdrojowisk i uzdrowisk krajowych, przedłożył na najbliższej sesji projekt przyjścia w pomoc rozwojowi zdrojowisk i uzdrowisk za pomocą innych jeszcze zarządzeń, które leżą w zakresie kompetencji Sejmu“.

Sprawozdawca p. Trzecieski wyraził zdziwienie, że p. Korczyński jako przewodniczący komisji sanitarnej ani komisji, ani sprawozdawcy nie uwiadomił że zamierza przeciw wnioskom komisji wystąpić. Następnie polemizuje mówca z wywodami p. Korczyńskiego i zaleca do przyjęcia wniosek komisji.

P. K o r c z y ń s k i oświadczył, że nie czuł się związanym uchwałą komisji, w której udziału z powodu nieobecności we Lwowie nie brał, a biernej roli odegrać nie chciał.

W głosowaniu utrzymał się pierwszy wniosek dra Korczyńskiego, drugi zaś upadł, a przez przyjęcie pierwszego uchylony został wniosek komisji.

Następnie odczytuje p. Abrahamowicz sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu szkoły lasowej, szkół rolniczych i kursu gorzelnianego, oraz folwarku w Dublanach na r. 1890.

Komisja wnosi:

Dla szkoły lasowej: dochody 5.400 zł.
wydatki 12.360 „
Niedobór do pokrycia z fund. kraj. 6.960 zł.

Dla szkoły rolniczej w Dublanach:
dochody 18.318 zł.
wydatki 39.418 „
Niedobór do pokrycia z fund. kraj. 21.100 zł.

Dla szkoły parobków tamże:
dochody 2.988 zł.
wydatki 12.809 „
Niedobór do pokrycia z fund. kraj. 9.821 zł.

Dla kursu gorzelnictwa:
dochody 1.240 zł.
wydatki 1.960 „
Niedobór do pokrycia z fund. kraj. 720 zł.

P. Polanowski wystąpił przeciw ustępowi sprawozdania komisji o szkołach dublańskich, z którego wypływa chęć obniżenia poziomu nauki w wyższej szkole dublańskiej z powodu otwarcia oddziału rolniczego na krakowskim uniwersytecie. Kraj nasz dość obszerny, i oba zakłady obok siebie istnieć będą mogły i nie ma obawy, by frekwencja szkoły dublańskiej się zmniejszyła. Przeznaczenie wydziału rolniczego na Jagiellońskim uniwersytecie jest zupełnie różne. Będzie to szkoła teoretyczna o wyższym zakroju, z celem obznajamiania z teorją gospodarstwa także nie zawodowych rolników, gdzie i prawnik i lekarz posiadający majątek nabywać będą wiadomości gospodarstwa. Będą tam zatem inni uczniowie jak w szkole dublańskiej, kształcącej praktycznych gospodarzy. Odczuwanemu dziś brakowi sił nauczycielskich dla szkół rolniczych zapobieży wydział rolniczy.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz odpowiedział, że komisja musiała się liczyć z tem, czego się nie da uniknąć, i musiała wypowiedzieć zapatrywanie, że w przyszłości zakład dublański musi się stać szkołą z wybitnym kierunkiem praktycznym.

Następnie uchwalono bez zmiany budżet szkół dublańskich i szkoły lasowej.

Z powodu pory spóźnionej odroczył p. Marszałek dalsze obrady do godziny 8 wieczór.

(Posiedzenie wieczorne z 16 listopada.)

Początek o godzinie 8 m. 15 wieczór.

Sekretarz p. Teliszewski odczytał interpelację p. Romańczuka i tow. do komisarza rządowego w sprawie ucisku narodowości ruskiej ze strony rządu.

Interpelanci przytaczają, że władze rządowe naruszają prawa języka ruskiego. Dowody tego widzą w faktach: że starosta doliński wzywał wszystkich duszpasterzy ruskich z księgami metrykalnemi do siebie, aby się przekonać, w jakim języku książki te są prowadzone, że tenże sam starosta zwrócił podanie jednej Rady szkolnej miejscowej w ruskim języku wniesione z odpowiedzią, że korespondencja z Radą szkolną okręgową winna się odbywać w języku polskim. Dalej, że okręgowy inspektor szkolny we Lwowie Kekrajto na konferencjach nauczycielskich nie pozwala przedkładać tematów w języku ruskim; wreszcie, że samo prezydjum Namiestnictwa na reklamację w języku ruskim Kondrata Zacharuka przeciw ogłoszeniu listy wirylistów [illegible] dało odpowiedź w języku polskim. Dalej żalą się interpelanci, że urzędy i sądy nie respektują świąt ruskich i naruszają swobodę wiary i na dowód tego wyliczają urząd podatkowy w Sanoku, starostwo w Stanisławowie, sąd w Bohorodczanach i Załoścach, które w uroczyste święta ruskie cytują strony do urzędu. Starostwo zaś w Żółkwi zasądziło kilkunastu włościan na grzywny za to, że się udali na odpust za granicę do Poczajowa bez paszportu. Dalej przytaczają, że Rząd i jego organa naruszają prawo o stowarzyszeniach i występują przeciw zakładaniu towarzystw oświaty i czytelni ludowych, a na dowód tego cytują fakt założenia czytelni w Załużu Hankowcach, gdzie mimo statutu władza nie dopuściła do założenia czytelni.

Czwarty punkt interpelacji wykazuje, że władze rządowe bezpodstawnemi rewizjami i aresztowaniami naruszają samowolnie prawo domowe i prawo osobistej swobody i terroryzują spokojną ludność. Dalej wykazują interpelanci, że przy tegorocznych wyborach do Sejmu władze polityczne stały jawnie po stronie kandydatów Rusinom przeciwnych i starały się przeforsować wybór przeciwników presją i terroryzmem; że dalej urzędowe władze wytaczają tendencyjnie procesy polityczne przeciw Rusinom (sprawa literatów Iwana Franko, Michała Pawlyka i innych), że utrudniają i uniemożliwiają wszelką zgodę i współność z Polakami, nawet na ekonomicznem polu (sprawa założenia 4-klasowej szkoły ruskiej w Kołomyi, sprawa wyboru do Rady gminnej w Kołomyi w połączeniu z Polakami, założenie „Huculskiej spółki" dla rozwoju przemysłu domowego), w końcu przytaczają interpelanci, że polska prasa występuje stronniczo i tendencyjnie przeciw Rusinom, tylko sprawy jednego stronnictwa polskiego przedstawia ta prasa jako sprawy krajowe, a o sprawach ruskich przemilcza, albo przedstawia je jako partykularne. Przy tegorocznych wyborach do Sejmu pisała ta prasa tylko o polskiej akcji wyborczej jako jedynie uprawnionej.

Interpelanci zapytują tedy, czem Rząd usprawiedliwia taki nieprzyjazny system przeciw Rusinom, czy położy koniec temu systemowi i w jaki sposób postara się Rząd, ażeby należące się Rusinom na równi z innemi narodami kraju prawa były im nie tylko w teorji przyznawane, ale i w praktyce.

Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz odczytuje wniosek p. Goldmana, żądający zmiany §. 9 dotyczącego etatu nauczycielskiego w szkole wydziałowej żeńskiej, tudzież kursów dopełniających we Lwowie, mianowicie co do zwiększenia etatu w myśl odnośnej uchwały Rady miasta Lwowa.

Z porządku dziennego przedłożył sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu krakowskiej szkoły rolniczej na rok 1890 poseł Abrahamowicz.

Bez dyskusji uchwalono wydatki w kwocie 15.249 zł., dochody 15.095 zł. — niedobór w kwocie 154 zł.

Dalej uchwalono budżet krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie na rok 1880, mianowicie wydatki 39.475 zł., dochody w kwocie 21.800 zł., niedobór 17.675 zł.

Ten sam sprawozdawca referował o preliminarzu folwarku w Czernichowie. Dochód obliczono na 10.642 zł., wydatki na 8257 zł. Czysty dochód wyniesie tedy 2385 zł. Sprawa ta wywołała dłuższą dyskusję.

Najprzód p. Koziebrodzki Władysław krytykował gospodarstwo na folwarku w Czernichowie. Gospodarstwo to winno być tak prowadzone, aby służyło za wzór uczniom. Tymczasem tak nie jest. Zaproponowana w zeszłym roku przez niego w tym kierunku rezolucja, przez Sejm uchwalona nie została wykonaną. Mówca wyraża zdziwienie, dla czego się to nie stało.

P. Lasocki w dłuższem przemówieniu żąda skreślenia wydatku na słomę i siano w kwocie 600 zł.

P. Weryszczyński odpowiadał p. Koziebrodzkiemu, że skoro folwark służy za pole doświadczalne dla uczniów, nie można na to reflektować, czy się gospodarka na owych 40 morgach opłaca lub nie. Potrzeba bowiem niejednokrotnie siać takie rośliny, o których się z góry wie, że wkładu nie wrócą, a dla demonstracji uczniom musi się to robić.

P. Struszkiewicz i p. Vivien odpowiadali jeszcze posłowi Lasockiemu co do jego żądania skreślenia wydatku za słomę i siano, poczem uchwalono budżet w myśl wniosków komisji z poprawką p. Viviena, według której pozycje na utrzymanie budynków folwarcznych podniesiono z kwoty 500 zł. na 900 zł.

Następnie uchwalono budżet szkół rolniczych.

Bez dyskusji uchwalono:

a) dla Horodenki: dochody w kwocie 3.520 zł.
wydatki „ 10.655 „
niedobór „ 7.135 zł.

b) dla Jagielnicy: dochody „ 2.780 „
wydatki „ 9.642 „
niedobór „ 6.862 zł.

c) dla Kobiernic: dochody „ 3.780 „
wydatki „ 10.160 „
niedobór „ 6.380 zł.

Preliminarz szkoły ogrodniczej w Tarnowie przedstawia komisja budżetowa w dochodach na 3340 zł., w wydatkach na 7030 zł., niedobór w kwocie 3690 zł.

P. ks. Sanguszko przyznając, iż szkoła prowadzoną jest wzorowo i bardzo oszczędnie, żąda podwyższenia cyfry na nauczycieli pomocniczych z 300 zł. na 600 zł. Szkoła ta jedyna w kraju oddaje znakomite usługi, a ażeby należycie zadanie swoje spełniać mogła, potrzebuje także odpowiednich sił nauczycielskich i płacy dla nich.

Sprawozdawca zgodził się imieniem własnem z poprawką p. ks. Sanguszki, poczem budżet ten uchwalono według wniosków komisji i z poprawką p. ks. Sanguszki.

Z kolei uchwalono ustawę zezwalającą na wydzielenie przysiołka Łętków ze związku gminy Trójcy w powiecie brodzkim, a przydzielenie go do gminy Toporowa w tymże powiecie.

P. Struszkiewicz przedłożył sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie założenia i urządzenia publicznych składów dla zboża i spirytusu w Krakowie i we Lwowie z wnioskiem na przyjęcie tego przedłożenia do wiadomości.

Według tego sprawozdania składy w Krakowie są już gotowe i wejdą wkrótce w życie, natomiast składy we Lwowie nie są jeszcze gotowe. Komisja wyraża tedy życzenie, aby to jak najśpieszniej nastąpić mogło, a w razie gdyby rokowania z gminą m. Lwowa nie doprowadziły do rezultatu, zaleca komisja powierzenie zarządu składami we Lwowie której z instytucyj finansowych, tak jak w Krakowie.

P. Wład. Koziebrodzki zgadza się wprawdzie z wnioskiem komisji, krytykuje jednak postępowanie rządu w tej sprawie, a w szczególności co do wydania regulaminu wzorowego, bez którego usyskanie koncesji na założenie składów było niemożliwe. Rząd ociągał się z wydaniem koncesji. Wydział krajowy trzy razy o nią prosić musiał, wreszcie na ostatnie podanie w sierpniu otrzymał rezolucję w listopadzie. My składamy dla dobra publicznego ofiary, a rząd stawia nam trudności. Mówca jest zdania, że komisja za mało napiętnowała w swem sprawozdaniu to postępowanie rządu. Dalej podnosi mówca wątpliwości w powodzenie składów zbożowych, a to głównie ze względu na ceny zboża. W końcu zarzuca mówca komisji, że za mało rozpatrzyła zarządzenia Wydziału krajowego pod względem kosztów urządzenia i administracji składów w Krakowie. Administracja ta będzie zdaniem mówcy ogromnie kosztowną, a jeżeli do tego uwzględnimy wszelkiego rodzaju podatki, wątpić należy w powodzenie dzieła. Żąda tedy „ostrożności i oszczędności."

P. Polanowski nie podziela zapatrywań poprzedniego mówcy; owszem jest on zdania, że składy będą zawsze zapełnione i oddadzą usługi, jakich się po nich spodziewamy.

P. Męciński oświadcza, że magazyny są tak urządzone, że odpowiedzą swemu zadaniu. — Obowiązkiem byłoby Wydziału krajowego, żeby stworzyć w nich ruch. — Mówcę uderza tylko, że ani w sprawozdaniu Wydziału krajowego, ani komisji nie ma wzmianki o cysternach spirytusowych, które wobec dzisiejszej stagnacji zdaniem mówcy są niezmiernie potrzebne. Jeżeli cysterny te nie zostaną w jak najkrótszym czasie otwarte, kupcy i producenci nie będą mogli korzystać z magazynów. Rozchodzi się mówcy tylko o to, czy i koleje mają urządone wagony cysternowe. Ponieważ wiadomo, że kolej Karola Ludwika nie uwzględnia interesów kraju, należałoby za pośrednictwem rządu wywrzeć na nią presję, żeby przygotowała cysterny do transportu spirytusu. W tym też duchu stawia mówca odnośny wniosek.

P. Chrzanowski wyjaśnia, że rząd oświadczył, iż na kolejach państwowych zaprowadzi wagony cysternowe, a kolej Karola Ludwika ma ich już 12.

Przemawiali jeszcze p. Koziebrodzki i sprawozdawca.

Ten ostatni w dłuższym wywodzie zbijał zapatrywania Koziebrodzkiego, oświadczając, że dopiero przyszłość okazać może, czy składy się opłacą. Wydział krajowy zrobił to, co do niego należało, co mu Sejm zeszłoroczną uchwałą polecił.

W głosowaniu uchwalono wniosek komisji i rezolucję p. Męcińskiego, wzywającą rząd o spowodowanie zaprowadzenia na kolejach wagonów cysternowych.

Z kolei uchwalono dla kolonji leczniczej w Rymanowie subwencję w kwocie 2000 zł. na budowę domu, spłacalną w latach 1890 i 1891 po 1000 zł.

P. Biliński przedłożył sprawozdanie o petycji gminy miasta Lwowa w sprawie subwencji na budowę szkoły kadetów we Lwowie.

Zgodnie z wnioskami komisji uchwalono bez dyskusji:

1) Gminie m. Lwowa przyznaje się z funduszu krajowego tytułem subwencji na budowę gmachu szkoły kadeckiej rentę pięćdziesięcioletnią w rocznej kwocie 5000 zł.;

2) renta ta będzie płaconą w ratach półrocznych z dołu, tj. 30 czerwca i 31 grudnia każdego roku, a to począwszy od roku, w którym budowa będzie rozpoczętą; w żaden sposób nie wcześniej jak od roku 1891;

3) powyższą subwencję udziela się z tem zastrzeżeniem, że gdyby gmach wybudowany przy pomocy subwencji miał być w przyszłości przeznaczonym na cel inny, niż na szkołę kadetów, winna będzie gmina m. Lwowa zwrócić funduszowi krajowemu otrzymany od niego w formie rent kapitał 100.000 zł., albo gdyby powyższy wypadek nastąpił przed upływem lat pięćdziesięciu, tę część kapitału, która wedle planu amortyzacyjnego, ułożonego między Wydziałem krajowym a gminą na podstawie oprocentowania po 4½ od sta została już umorzoną.

Następnie odczytuje p. Sanguszko sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego w sprawie popierania kultury na polu budowli wodnych.

Komisja wnosi:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych i przyznaje na regulację rzek niespławnych, w myśl uchwały swej z r. 1882 na r. 1890 następujące zasiłki:

a) Na regulację: Raby pod Dobczycami i Winiarami, I rata 3000 zł., b) Raby pod Stanisławicami 2000, c) Dunajca między Gołkowicami a Nowym Sączem III rata 2000, d) Dunajca między Nowym Sączem a Marcinkowicami, I rata 2000, e) Dunajca pod Wielogłowami i Kurowem, II rata (ostatnia) 2250, f) Dunajca pod Gródkiem, I rata 900, g) Dunajca między Czechowem a Biskupicami, I rata 2500, h) Dunajca od mostu pod Melsztynem do Wróblowic, II rata 2933, i) Dunajca pod Wróblowicami (uzupełnienie 33·5 proc. zasiłku krajowego) 301, k) Dunajca pod Błoniem i Łukanowicami, II rata (ostatnia) 3211, l) Popradu pod Cyganowicami i Biegonicami, I rata 1500, m) Wisłoki pod Mokrzcem i Parkoszem 2800, n) Wisłoki między Przecławiem a Wolą Mielecką, I rata 2000, o) Sanu pod Krzemienną i Jabłonicą Ruską, II rata (ostatnia) 1861, p) Sanu pod Siedliskami i Warą 700, r) Sanu pod Dynowem i Bachorzem, I rata 1665, s) Sanu pod Bartkówką 800, t) Sanu pod Bachorzem, II rata (ostatnia) 1081, u) Sanu pod Chodorówką 1000, v) Sanu pod Bachorzem i Pawłokomą 2850, w) Sanu pod Sietnicą 2000, x) Sanu pod Chyrzyną 700, y) Wisłoka pod Wulką pod lasem 800. z) Do dyspozycji Wydziału krajowego 10,000 zł.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydatkowania tych kwot aż do końca marca 1892 r. i przyjmuje projekt ustawy o podwyższeniu zasiłków z funduszu krajowego i państwowego meljoracyjnego na osuszenie bagien rudnickich.

P. Polanowski przypomina, iż od kilku lat ostrzega Izbę przed gorączkowem wykonywaniem meljoracyj bez planu z góry ułożonego, do czego potrzeba całego zastępu uzdolnionych inżynierów, a tych kraj nie ma. Że tak jest, stwierdzają przedłożenia Wydziału krajowego i sprawozdania komisji. Dotąd wykonane roboty nierzadko zamiast pożytku, szkodę przyniosły. Przez nienależyte regulowanie rzek od góry na dół zatopiono w pewnej okolicy na zawsze dwie wsie. Może nowy Wydział krajowy — kończy mówca—bliżej się tej sprawie przypatrzy i pierwej się o plany i inżynierów postara, zanim rozpocznie dalsze roboty meljoracyjne.

Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński odpowiedział, że za radą p. Polanowskiego ani Wydział krajowy, ani Sejm pójść nie mógł, bo skoro raz uchwalono w Radzie państwa fundusz na meljoracje (także i z naszej kieszeni) nie mogliśmy czekać, aż zbierzemy korpus inżynierów i wszystkie plany będą gotowe, bo inaczej nic byśmy byli z funduszów państwowych nie dostali. Trzeba się było zatem zaraz brać do roboty a to najpierw do pilniejszej i bardziej koniecznej, licząc się z potrzebami wskazanemi przez wielkie wylewy, — a także i do tych robót, których plany były przygotowane. Że teraz mniej gorączkową jest działalność, w tem leży powód, że dawno już powodzi nie było, tudzież że już wykonano najpilniejsze roboty, gdzie o pomoc najbardziej wołano.

Że plan ogólny regulacji istnieje, to łatwo każdy dojrzy. Zaczęto roboty od Powiśla, a skończą się pod Krakowem.

P. Gorayski tłómaczy p. Polanowskiemu, że faktu zalania dwu wsi, znanego mu dokładnie, wcale nie spowodowały roboty regulacyjne Wydziału krajowego, ale wały usypane za zezwoleniem władz rządowych przed 30 laty przez właściciela Radłowa. Miejscowości te będą tak długo zagrożone, dokąd roboty około regulacji Dunajca, rozpoczęte u dołu nie postąpią aż do tych miejscowości.

Sprawozdawca p. Sanguszko konstatuje, że na polu krajowych budowli wodnych jest znaczny postęp. Roboty bywają wykonywane zupełnie prawidłowo z widoczną korzyścią dla całych okolic. Postęp jest jednak potrzebny jeszcze w meljoracjach, dokonywanych przez spółki wodne, tym bowiem brak ludzi, brak sił technicznych.

Uchwalono wszystkie wnioski komisji gospodarstwa krajowego a następnie przekazano petycje, wniesione w sprawach regulacji rzek, Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Na tem zakończono obrady o godz. 11 w nocy.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

(21 posiedzenie z d. 18 listopada.)

P. Marszałek zagaił posiedzenie o godzinie 11 min. 30.

Urlopy otrzymali: rektor Korczyński na 3 dni i p. Vivien na 3 dni.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odpowiedział komisarz rządowy p. Łoziński na interpelacją p. Romańczuka i towarzyszy w sprawie ucisku narodowości ruskiej.

Komisarz dr. Łoziński imieniem Rządu zaprzecza stanowczo i bezwarunkowo, jakoby istniał system nieprzyjaźny Rusinom. Zresztą odsyła komisarz interpelantów do ustaw zasadniczych państwa, w których nietylko zagwarantowane jest równouprawnienie każdej, a więc i ruskiej narodowości, lecz nadto wskazane są środki prawne, służące do skutecznej obrony tego równouprawnienia w obec wszelkich władz i wszelkich stosunków.

Sekretarz p. Antoni Wodzicki odczytał interpelację p. Barańskiego i towarzyszy do komisarza rządowego, czy wiadomy jest c. k. Rządowi stan przekopu dniestrowego między Kornalowicami a Czaykowicami w powiecie samborskim, zagrażający gminom: Koniuszki, Chłopczyce, Hordynia, Bilinka i Dołobów, tudzież co zamyśla c. k. Rząd uczynić, aby mieszkańców tych gmin uchronić od strat wynikających z niedbalstwa obowiązanych do utrzymywania w dobrym stanie rzeczonego przekopu i jego wałów ochronnych.

P. Hausner zawiadamiając Izbę o załatwieniu przez komisję budżetu krajowego na rok 1890, oznajmia, iż mimo wstawienia do budżetu pierwszej raty amortyzacyjnej na umorzenie pożyczki głodowej w kwocie 300,000 zł. krajowi udzielonej, mimo wstawienia kwoty 15 tysięcy zł. tytułem odsetek od pożyczek na przedsiębiorstwa meljoracyjne i wreszcie mimo, że nie będzie zachodzić potrzeba inkamerowania dawnego funduszu policji ogniowej na pokrycie potrzeb kraju przez Wydział krajowy proponowanego, dodatek krajowy nie został ani o centa podwyższony, lecz nałożony zostanie w tej samej wysokości, jak Wydział krajowy wnosił, t. j. 36 centów od jednego złotego podatków bezpośrednich i jeszcze pozostanie minimalna nadwyżka na rok następny w kwocie 700 zł. Mówca apeluje tedy do wszystkich komisyj i posłów, ażeby zechcieli możliwe wnioski, dążące do obciążenia budżetu krajowego odroczyć na później, gdyż inaczej pociągnęłoby to za sobą nieodzowną konieczność podwyższenia dodatku krajowego o jeden cent, na co żadną miarą w tym roku ogólnej klęski i nieurodzaju Wys. Sejm zgodzić się nie powinien. (Brawa).

P. Skałkowski uzasadniał wniosek swój w przedmiocie regulacji Dniestru między Żurawnem a Rozwadowem. Wnioskodawca domaga się uchwalenia rezolucji do rządu, aby jak najrychlej przystąpił do stanowczego załatwienia tej sprawy, oraz rezolucji do Wydziału krajowego, aby ułożył szczegółowy projekt regulacji górnego Dniestru i jego dopływów i na najbliższej sesji stan tej sprawy w osobnem sprawozdaniu przedstawił.

Wniosek ten przekazała Izba komisji gospodarstwa krajowego.

Z kolei uzasadniał p. Goldmann wniosek swój o zmianę § 9 statutu szkoły wydziałowej żeńskiej tudzież kursów nauki dopełniającej we Lwowie w tym kierunku, iżby grono nauczycielskie składało się prócz dyrektora i katechety z 5 nauczycielek, z których jedna z kwalifikacją do nauki rysunków, a cztery z kwalifikacją do szkół wydziałowych. Kierownik ma posiadać wykształcenie uniwersyteckie i wykazać się patentem nauczycielskim na całą szkołę średnią.

Wniosek ten odesłano do komisji szkolnej z poleceniem, ażeby jeszcze na bieżącej sesji zdała sprawę.

Przystąpiono do wyboru członka Wydziału krajowego i zastępcy z kurji większych posiadłości gruntowych.

Na 36 głosujących otrzymał p. Pietruski 22 głosy na członka, 3 głosy padły na dr. Romera, a 11 kartek oddano pustych. Wybrany tedy p. Pietruski. Na zastępcę otrzymał p. dr. Romer Gustaw 31 głosów na 35 głosujących, 2 kartki oddano próżne, a dwa głosy rozstrzelone. Zastępcą wybrany tedy dr. Gustaw Romer.

Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za r. 1888 przedłożył poseł Włodzimierz Kozłowski.

Co do funduszu wschodniej Galicji konstatuje komisja, iż przedłożone przez c. k. Rząd zamknięcie funduszu indemnizacyjnego — wschodnio-galicyjskiego za rok budż. 1888 przedstawia ostateczny wynik stosunkowo korzystny, a mianowicie nadwyżkę dochodów nad wydatki w kwocie 368.614 zł. 91 ct., która jednak okazuje się o 35.028 zł. czyli o 8.62 % niższą, aniżeli nadwyżka z końcem roku budż. 1887.

Głównym powodem tej nadwyżki jest znaczny zapas kasowy z końcem roku budż. 1887 w kwocie 403.642 zł. 43 ct. pozostały.

Fundusz zachodniej Galicji wynosił z końcem roku budżetowego 1888 591.168 zł. 7 ct., a mianowicie w obligacjach indemnizacyjnych policzonych w imiennej wartości 563.000 zł. m. k. czyli 591.150 zł. w. a. i książeczkę kasy oszczędności 18 zł. 7 ct., a ponieważ z końcem roku 1887 majątek funduszu wynosił 59.835 zł. 25 ct., przeto zmniejszył się o 6.667 zł. 18 ct., czyli o 1.1 proct. Kwotę otrzymaną z wylosowanych obligacyj, będących własnością funduszu wynoszącą 53.550 zł., wzięto w poczet dochodów i użyto na pokrycie wydatków.

Że jednak z dochodów bieżących zakupiono obligacyj indemnizacyjnych na własność funduszu za 46.935 zł. w. a., czyli 44.700 m. k., oraz po skompenzowaniu drobnych kwot do kasy oszczędności złożonych i z niej wyjętych, stan majątku zmniejszył się od początku do końca w budż. r. 1889 tylko o 6.667 zł. 18 ct.

Fundusz wreszcie księstwa krakowskiego wynosił z końcem r. budż. 1888 123.312 zł. w. a. licząc obligacje w ich imiennej wartości, a więc pomniejszył się od końca r. budż. 1887 o 45.843 zł. czyli o 27 pr., wylosowano bowiem obligacyj własność funduszu stanowiących za 27.940 zł. 50 ct., sprzedano zaś obligacyj własność funduszu stanowiących za 24.202 zł. 50 ct. i obydwie te pozycje dla pokrycia wydatków zapisano w poczet dochodów bieżących jedynie tylko za 6.300 zł. a. w.

Z uwagi, iż Sejm nie załatwił i nie załatwia stanowczo zamknięcia rachunków funduszów indemnizacyjnych z powodu, iż te zamknięcia rachunkowe przedstawia rząd Sejmowi dopiero od 1871 roku, zaś poprzednich zamknięć rachunków nie przedłożono, przeto zamknięć rachunkowych później i teraz przedstawianych nie można ani należycie zbadać, ani stanowczo załatwić; oraz z uwagi, że Sejm nie zapuszczał się dotychczas w stanowcze rozpoznanie rachunków i w ich załatwienie z tego także powodu, iż skarb państwa rości sobie z tych rachunków pretensje do kraju, których Sejm nigdy nie uznał i uznać nie może, przedstawia komisja jak po inne lata następujący wniosek:

„Sejm wstrzymuje się od stanowczego załatwienia przedłożonego mu zamknięcia rachunków funduszów indemnizacyjnych Galicji wschodniej, Galicji zachodniej i Wielkiego Księstwa krakowskiego za rok 1888, a przyjmuje tylko je do wiadomości z zastrzeżeniami uchwalonemi na poprzednich sesjach sejmowych."

Wniosek ten uchwalono bez dyskusji.

Godzina 1 minut 30 posiedzenie trwa dalej.

Sprawy sejmowe.

Możemy stanowczo zapewnić, że posłowie Stanisław Jędrzejowicz jakoteż Józef hr. Męciński nie kandydują wcale do Wydziału krajowego. Oświadczyli to oni kategorycznie, gdy ich o to pytano i proponowano im mandaty. Wszelkie przeto kombinacje i wnioski niektórych pism, oparte na mniemaniu, że ci trzej posłowie są kandydatami do Wydziału krajowego, są całkiem bezpodstawne.

* * *

Przy sposobności sprawozdania o czynnościach departamentu gminnego w Wydziale krajowym, komisja gminna Sejmu podniosła, że jakkolwiek rozwiązanie w ciągu ostatniego roku kilku reprezentacji miast było wynikiem konieczności, to jednak, zdaniem komisji, zadaniem administracji jest nietylko pociąganie do odpowiedzialności ex post za popełnione nieprawidłowości i zaniedbania, tudzież konstatowanie strat wynikłych ze złej gospodarki i zaniedbania policyj, lecz niemniej zadaniem władzy nadzorczej powinno być działanie prewencyjne, zapobiegające nieprawidłowościom, zaniedbaniom i nadużyciom gospodarki gminnej, tudzież stratom, które gminy i członkowie gmin z tego powodu ponoszą. Komisja sądzi, iż aby dojść do tego celu, powinien Wydział krajowy zarządzać od czasu do czasu fachową lustrację gospodarki miast pierwszorzędnych przy współudziale delegatów wydziałów powiatowych.

Komisja wnosi, aby Sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego, a nadto polecił Wydziałowi krajowemu, aby nie spuszczając z oka sprawy reformy gmin w ogóle, na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt ustawy gminnej dla miast drugorzędnych i miasteczek.

Z Izby sądowej.

Wadowice 16 listopada.

Nareszcie! — dzisiaj o godzinie 3 minut 17 po południu ukończono odczytywanie aktu oskarżenia. Czynności tej formalnej poświęcono 12 godzin, czyli dwa i pół dnia. Była to najmniej zajmująca część rozprawy.

Główna bitwa, budząca najżywszy interes, mianowicie przesłuchanie oskarżonych, rozpocznie się w poniedziałek rano, jak zapowiedział przewodniczący. Pierwsi składać będą zeznania oskarżeni na wybitnym przez oskarżenie postawieni planie, mianowicie: Klausner, Herz i Löwenberg. Właśnie dla tego, że oskarżenie jest dla nich przygniatającem, ciekawym będzie system ich obrony i to na pierwszorzędne szczegóły. Nietylko wszakże zajmująco i zasadniczo dla sprawy przedstawia się zapowiedziane na poniedziałek przesłuchanie głównych oskarżonych, ale osobne, wielce charakterystyczne znamię mieć będzie przesłuchanie i reszty oskarżonych, tem więcej, że w każdem ich zeznaniu będzie odcień oryginalności, dającej najdokładniej poznać owych ludzi, tak różnych a typowych.

W ciągu odczytywania aktu oskarżenia, podczas ustępów, silniejszemi przez prokuratorję nałożonych barwami, oskarżeni, wybitni oskarżeni, przeczyli im nerwowemi ruchami i przytłumionemi wyrazy. W sali od czasu do czasu, tak między oskarżonymi odpowiadającymi z wolnej stopy, jak między audytorjum zrywały się objawy wesołości, gdy odczytywano ustępy o straszeniu i używaniu na wychodźców budzika, o asenterunku amerykańskim, o tem wreszcie, jaki to był surowy ów rzekomy starosta Löwenberg, bijący po twarzach chłopów galicyjskich i słowackich.

Jak już doniosłem, sprawa udzielania pewnych kwot dla niezamożnych oskarżonych, odpowiadających z wolnej stopy, pomyślnie zakończoną została. Do takiego zakończenia i udzielenia kwot (40 centów dziennie) starczących przecież na najskromniejsze utrzymanie, upoważniło trybunał prezydjum apelacji krakowskiej. Niezależnie od tego, sprawa oprze się jeszcze o ministerjum sprawiedliwości, a gdyby to nie uznało zarządzenia, ponoszenie kosztów z niem połączonych spadłoby na trybunał. Ustawa przyznaje tylko 5 ct. dziennie ubogim oskarżonym.

Sprawa dyet dla przysięgłych prawdopodobnie nie wypadnie pomyślnie. Panowie przysięgli mają w gronie swojem ubogiego rolnika, ojca siedmiorga dzieci, któremu trudno było łożyć na koszta pobytu w Wadowicach. Zaradzili oni trudnemu położeniu owego rolnika, który nazywa się Międzybrodzki, w ten sposób, iż kolega przysięgły p. Bichterle ofiarował mu nocleg i pożywienie. Dotąd sypiał Międzybrodzki w areszcie śledczym, na co przecież powaga sędziego przysięgłego nie zezwala.

Kronika.

Lwów 18 listopada.

Dar. Najjaśn. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Smorze, w powiecie stryjskim, na restaurację cerkwi, zapomogę w kwocie 50 zł.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este objął komendę 102 pułku piechoty, stojącego załogą w Pradze.

Wczorajszy wieczór u państwa Marszałkostwa Tarnowskich zgromadził cały Lwów w gościnnych ich salonach. W prześlicznej klatce schodowej Gmachu sejmowego, najpiękniejszej pod względem architektonicznym części tego gmachu, a przekształconej tym razem w ogród zimowy i oświetlonej „a giorno", podano kolację, podczas której muzyka wojskowa, ukryta w jednym z klombów, wykonała kilka koncertowych utworów. Ochocza zabawa przeciągnęła się do późna.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Antoniego Droździka stałym nauczycielem szkoły etatowej w Marcyporębie, Jana Krupę stałym nauczycielem szkoły filjalnej w Chochołowie, Józefa Dumelika stałym nauczycielem szkoły etatowej w Cichem, Karolinę Grychowską stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej w Zatorze, Helenę Spławińską, stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej w Krościenku nad Dunajcem.

Grono obywateli i gremium urzędników Magistratu składało w sobotę prezydentowi p. Edmundowi Mochnackiemu życzenia z powodu jego imienin.

W imieniu Rady miejskiej przemawiał dr. Marchwicki, zaś imieniem urzędników Magistratu wiceprezydent Romanowski.

Rano, o godzinie 8, odegrała kapela „Harmonji" serenadę przed mieszkaniem prezydenta.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ś. p. Wincentego Pola odbyło się dzisiaj w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie. Tablica ta sprawioną została staraniem i kosztem przyjaciół zmarłego poety.

Rękopisy: 1. Juljusza Słowackiego „Król duch" i części listów, 2. Bohdana Zaleskiego „Przygrywka do nowej poezji polskiej" pisana w Molsheim w roku 1836, 3. Joahima Lelewela „Porównanie dwóch usiłowań narodu polskiego w celu odzyskania niepodległości w latach 1794 i 1830—31" są do nabycia w Krakowie w biurze stowarzyszenia nauczycielek, przy ul. Franciszkańskiej l. 1.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 19 listopada 1889 o godzinie 6 wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. R. Gutwiński: O glonach słodkowodnych w ogóle a w szczególności o glonach okolic Lwowa z mikroskopowemi demonstracjami. 2. J. Olesków: Budowa i sposób wzrostu pędów drzew owocowych. 3. Drobne wiadomości.

Zmarli. Antonina Anna, córka Anny z Walichiewiczów i Walentego Völplów, zmarła we Lwowie w 13 wiośnie życia swego.

Wanda z Rungów Harkam, żona zarządcy dóbr Wł. hr. Dzieduszyckiego w Załoźcach, zmarła w Załoźcach, przeżywszy lat 40.

W Wilnie zmarła d. 6 b. m. Kazimiera z Wańkowiczów Bartelsowa, wdowa po głośnym humoryście Arturze Bartelsie. Zmarła odznaczała się niezwykłemi przymiotami serca i bystrością umysłu.

Towarzystwo prawnicze we Lwowie urządza począwszy od przyszłego tygodnia zebrania naukowe, które odbywać się będą zawsze we wtorek, począwszy od godziny 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Karola Ludwika l. 3.

Pierwsze zebranie odbędzie się dnia 19 listopada b. r., na porządku dziennym będzie referat:

1. Dr. Alfreda Zgórskiego, dyrektora Banku krajowego we Lwowie, „O potrzebie zmian w organizacji stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a skutkiem tego i w ustawie z 9 kwietnia 1873 Nr. 70 dz. u. p.

Na następne zebrania zgłoszono dotąd następujące referaty:

2. Dr. Tadeusza Sołowija, adwokata we Lwowie, „O małżeństwach siedmiogrodzkich".

3. Dr. Władysława Ostrożyńskiego, adwokata i docenta uniwersytetu we Lwowie, „Jaka powinna być ogólna, kierująca zasada działalności prokuratorji państwa, jako organu oskarżenia publicznego w procesie karnym; jakie środki procesowe byłyby odpowiednią korektywą monopolu oskarżenia, służącego prokuratorji państwa?".

4. Dr. Zygmunta Zinsa, adwokata w Stanisławowie, „Pożądanem jest zaprowadzenie do austrjackiej procedury karnej zasady kontradyktoryjnego postępowania stron w śledztwie, w kwestji zawieszania lub zniesienia aresztu śledczego".

5. Dr. Piotra Stebelskiego, docenta uniwersytetu i adjunkta sądowego we Lwowie, „Czy i o ile sądy przysięgłych okazały się w praktyce u nas użytecznymi?"

Czas odbycia tych zebrań będzie osobno w dziennikach ogłoszony.

Z Chorośnicy piszą nam:

Ciężki cios dotknął rodzinę pp. Zukrów, właścicieli Chorośnicy. Przed czterema miesiącami oddano ziemi na wieczny spoczynek ś. p. Zygmunta Zukra, marszałka Rady powiatowej mościskiej, męża ze wszech miar zacnego i wielce zasłużonego obywatela, a już 28 października b. r. zakończył żywot doczesny nieboszczyka syn i spadkobierca, Roman, nowa głowa rodziny.

Ś. p. Roman zmarł w Hawłowicach, gdzie od dłuższego czasu był on dzierżawcą i zasłynął nie tylko jako znakomity gospodarz, ale zaskarbił sobie także cześć i poważanie jako obywatel, pełen zaparcia się siebie samego i jako rzetelny patrjota.

Wieść o śmierci ojca zastała go już słabym, a po objęcie dziedzictwa — jak wyraził się w swej mowie unicki ks. Kruszyński — przyjechał on do Chorośnicy w trumnie, a zamiast łanów wybrał sobie sążeń ziemi. Ciało bowiem ś. p. Romana przewieziono z Hawłowic do grobowca familijnego w Chorośnicy, a 11 b. m. wieczorem wyszła na dworzec, na powitanie swego dziedzica, cała gromada z światłem i procesją, a prócz tego zebrał się orszak miejscowego obywatelstwa.

Na ceremonji zebranych stali miejscowi proboszcze: ks. Niedzielski rit. lat. i unicki, ks. Kruszyński, a teraz dopiero rozpoczęła się iście wzruszająca scena, gdy modły duchownych przerywano przejmującem szlochaniem. Dzięki panującej ciszy rozbrzmiał znakomity śpiew chóru miejscowych włościan, zorganizowanych przez nauczyciela, a po skończeniu nabożeństwa ks. Kruszyński, proboszcz unicki znany ze swej krasomówczości, wygłosił wielce podniosłą mowę, która na zebranych ogromne zrobiła wrażenie.

Cały ten akt oddania ostatniej czci ś. p. Romanowi był uroczystością niezwykłą, a zyskał on na okazałości przez to, że odbył się na tle nocy i przy płonących świecach, a licznie zgromadzone obywatelstwo z ludem dało dowodnie wyraz powszechnego szacunku dla nieodżałowanego ś. p. Romana, co niechaj będzie pociechą w wielkim żalu i dla jego stroskanej rodziny.

Z Liska nam donoszą:

W żadnym może powiecie galicyjskim nie są reprezentacje gminne tak zalane żydami, jak u nas.

W Ustrzykach dolnych był dotychczasowym burmistrzem żyd, Jonas Scheinbach. Wybrano wprawdzie w tym roku nowym burmistrzem chrześcijanina, Józefa Nanowskiego, a p. Scheinbach piastować będzie tylko godność wiceburmistrza, mimo to jednak Rada miejska pozostanie i nadal żydowską, gdyż oprócz wspomnianego burmistrza Nanowskiego, jeden tylko katolik, ks. Teodor Karpiak, w Radzie zasiada, reszta zaś radnych, t. j. 16, są to sami żydzi.

W Lutowiskach i Tyrawie wołoskiej są burmistrzami także żydzi. Obu zasuspendowano tymi dniami i postawiono w stan oskarżenia; burmistrza z Lutowisk za nadużycia władzy urzędowej, a drugiego za niewypłacenie należytości kwaterunkowych w czasie przemarszu wojsk.

Targi zamknięte z powodu zarazy bydlęcej, zostały napowrót otwarte i pierwszy targ odbędzie się w Lisku d. 19 b. m.

Armja rosyjska ma otrzymać nową broń palną. Czy to będzie karabin, używany w wojsku francuskim, Lebela, czy karabin repetierowy wedle wzoru niemieckiego, o tem nie umie powiedzieć „Nowoje Wremja", lecz to ciekawem, że przy tej sposobności siłę wojsk rosyjskich, stacjonowanych na zachodniej granicy carstwa, szacuje to pismo na pół miljona piechoty i pisze, że uzbrojenie w nowe karabiny tylko korpusów na granicy niemieckiej i austrjackiej stojących, wymagać będzie dłuższego czasu, bowiem Rosja nie powierzy fabrykacji tej broni ani Niemcom, ani zaprzyjaźnionej z nami Anglji.

Pół miljona przeto bagnetów stoi dziś gotowych, aby na rozkaz cara uderzyć na Austrję lub Niemcy, chociaż nie tak to jeszcze dawno temu, kiedy oficjalnie uspokajano Europę, że oddziały wojsk rosyjskich, strzegące granicy, liczą zaledwie 200.000 żołnierzy.

Zbrodnia. Do dzienników warszawskich donoszą z Witebska o niesłychanej zbrodni, jaka wydarzyła się tem mieście w dniu 12 b. m.

Doniesienie to z 13 b. m. tak opiewa:

„Wielkie wrażenie zapanowało w mieście naszem od wczoraj pod wpływem ohydnej a tajemniczej zbrodni, popełnionej w biały dzień w łazience miejscowej.

Do łazienek parowych Wydryna, leżących tuż nad Dźwiną, przybył wczoraj z rana młody i elegancki mężczyzna, niosąc ze sobą duży tłomok podróżny, w towarzystwie jakiejś strojnej i młodej damy.

Z łazienki, zajętej przez te parę, dawał się długo słyszeć szum wlewanej do wanien wody.

Wreszcie numerowa zapukała do drzwi oznajmiając, że „tyle wody zużywać nie można"; nikt jej jednak nie odpowiadał, a woda wciąż się przelewała.

Po upływie godziny młody człowiek wyszedł sam z łazienki, niosąc w ręku tłomok, w którym, jak służba mniemała, znajdowała się bielizna kąpielowa.

Nieznajomy wręczył służącej pół rubla, prosząc ją, aby zawołała koło, gdyż ma on, by zaniósł tłomok do najbliższego dworca kolejowego.

— A pani? — zapytała numerowa zdziwiona, że nieznajomy wyszedł sam z łazienki.

— Pani zaraz wyjdzie, ubiera się — odrzekł mężczyzna prawie szeptem — mnie spieszno na pociąg, — i mówiąc to, wybiegł z łazienki.

Upływa pół godziny, wreszcie godzina, a młoda kobieta z łazienki nie wychodzi.

Numerowa puka do drzwi...

Nikt nie odpowiada.

Wreszcie numerowa wchodzi na stołek i zagląda do pokoju przez szkło wprawione nad drzwiami, poczem nagle z krzykiem zeskakuje ze stołka, wołając pomocy.

W łazienkach robi się zamięszanie: nikt nie wie, o co chodzi...

Przybywa policja.

Drzwi łazienki otworzono, i oto straszny widok przedstawił się oczom obecnych.

Na podłodze leżał trup młodej kobiety z odciętą głową, obficie w krwi zbroczony.

Głowy jednak nigdzie nie było, szukano jej napróżno.

Posłano niezwłocznie ajentów policyjnych na kolej, ale pociąg już odszedł.

Telegramy, wyprawione do następnych stacyj, z rozkazem aresztowania zbrodniarza, także żadnego nie przyniosły rezultatu.

Okrutne to morderstwo zostało popełnione widocznie nie w celu grabieży: portmonetkę z kilkunastu rublami i zegarek złoty przy trupie znaleziono.

Bogate bransolety zostały również na rękach. Znikła tylko głowa.

Należy przypuszczać, że tajemniczy zbrodniarz zabrał ją ze sobą ukrytą w tłomoku.

Łatwo teraz wytłómaczyć sobie szum wody w łazience, był on potrzebny dla stłumienia jęków ofiary.

Zbrodnia została popełnioną zwyklem nożem rzeźniczym.

Morderca musiał wpierw zamordować swą ofiarę, a następnie odciąć jej głowę.

Na piersiach zamordowanej znaleziono kilka głębokich ran, zadanych tymże nożem.

Po ubraniu zabitej poznano niejaką Emmę Waldt, bonę Niemkę, przybyłą niedawno do Witebska z Rygi.

Energiczne śledztwo w toku.

Burkut, źródło alkaliczno-żelaziste, położone w lasach rządowych powiatu kossowskiego tuż przy granicy węgierskiej u podnóża „Czarnohory", poczyna wysychać. Powodem braku wody w tem źródle nie jest bynajmniej tegoroczna posucha, ale wyniszczenie lasów połonińskich na stokach Karpat. W wyjątkiem Kamery, która obecnie zarzuciła gospodarstwo plądrownicze w swoich lasach karpackich, inni właściciele nie oszczędzają połonińskich lasów a dobrym przykładem przyświeca fundacja skarbkowska, która niemiłosiernie przetrzebia swoje lasy w Żabiu. Od tej miejscowości na kilka mil wzdłuż ponad Czeremoszem świecą już góry łysinami lub sterczą na nich uschłe i przez kornika zjadane pnie młodo-drzewu. Obecnie siekiera i piła posunęły się aż do źródliska Czeremoszu, gdzie zbiegają się granice Galicji, Bukowiny i Siedmiogrodu i niebawem padną ofiarą nierozsądnej gospodarki lasowej ostatnie osłony drzewne, które wstrzymywały wiatry i tamowały wód wylewy. Za przewodem fundacji idą prywatni właściciele lasów okolicznych i nawet bez zezwolenia władz politycznych niemiłosiernie wyrębują drzewo karpackie w Jasionowie, w Ozirnej, w Płasku około źródła Burkutu, które co rok mniej daje wody rozpowszechnionej bardzo na naszem Pokuciu i wysyłanej przedtem do Węgier i Siedmiogrodu. Nie wiemy, czy woda Burkutu była kiedy umiejętnie analizowaną, znamy jednak wiele osób, które z powodzeniem używały tej szczawy, w smaku bardzo przyjemnej a bogatszej, jak się nam widzi, w alkaliczne sole od zagranicznych wód tego samego rodzaju.

Dobre odpowiedzi. Literatowi, świeżo ożenionemu, młoda małżonka ciągle zagląda przez plecy, gdy właśnie zajęty jest pisaniem niecierpiącego zwłoki artykułu. Nie miała wprawdzie złego zamiaru, ale ostatecznie przeszkadzała w robocie. Mąż odwraca się i powiada z całą słodyczą: „Mnie się zdaje, że już dość długo byłem św. Mateuszem", (za którym, jak wiadomo, anioł stoi). Nie tak grzecznym był sławny i głośny w Niemczech literat Lessing. Piszącego coś w restauracji gospodarz ustawicznie pytał, kto on jest, zaglądając także przez plecy. „Jestem", odrzekł autor „Natana Mędrca" „św. Łukasz" (za którym na obrazach wół stoi...)

Z Gołogór nam piszą:

Pouczeni i objaśnieni poprzednio przez księży obu obrządków tutejsi mieszkańcy i z wiosek pobliskich zebrali się w znacznej liczbie dnia 3 b. m. i zawiązali „Kółko rolnicze" pod przewodnictwem delegata i lustratora Kółek rolniczych, p. Władysława Szybińskiego.

Donosimy wam o tem, gdyż i nam idzie o zachęcenie innych wiosek do zakładania Kółek rolniczych, gdyż pragniemy, aby wszystkie miasteczka i wioski podnosiły się z upadku moralnego i materjalnego, pod opieką Zarządu głównego, którego członkowie czas, zdrowie i mienie ofiarują na cel tak szlachetny.

Jak są pożądane i na czasie Kółka rolnicze, stwierdza właśnie okoliczność powstania Kółka rolniczego w parafji gołogórskiej.

Pan delegat Wł. Szybiński krótkim praktycznym wykładem o celu Kółek, o urządzaniu gnojowni, o racjonalnem obchodzeniu się z nawozem, o zarazie pyskowej i racicowej (że gdy jedna sztuka zarażona, wszystkie należy zarazić, aby nie przewlekać zarazy. Nowość korzystna dla ludu!), tak trafił do przekonania obecnych, że włościanie z Kondratowa i Nowosiółek, słysząc jego wywody, zaprosili go, by u nich Kółko założył. Co też p. lustrator w parę dni potem uskutecznił.

W Kondratowie zaraz na wniosek włościanina Kowalskiego i naczelnika Wł. Sobczyńskiego przyrzekli włościanie, że innych płócien jak swego wyrobu używać nie będą. „Drelich cztery razy do roku trzeba sprawiać, a płótnianka własnego wyrobu na cztery lata posłuży, następnie jako ścierka może długo być używaną, a wreszcie jako gałgan w papierni dobrze spieniężoną.

Korespondencja Redakcji. WP. M i c h a l i n a J a s k ó l s k a w M o n a s t e r z y s k a c h. Żadnego pisma dziękczynnego od p. Chełpińskiego nie otrzymaliśmy.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Popołudniowe widowisko wczorajsze w teatrze odbyło się w obec nadzwyczaj szczelnie zapełnionej sali. Publiczność bawiła się doskonale rozmaitemi przygodami Twardowskiego, zręcznie uscenizowanemi w sztuce ludowej A. Walewskiego p. t. „Hulaj dusza!" (z muzyką Urbanka), która już dawniej miała wielkie powodzenie, a wczoraj wznowioną została z niektóremi zmianami w *mi-en-cen* i w obsadzie ról. Tak n. p. rolę czarodzieja Twardowskiego znów objął p. Zboiński i grał ją jak dawniej z siłą, temperamentem i fantazją, zaś Barbarę Giżankę tym razem odegrała panna Urbanowiczówna najzupełniej zadowalniająco. W powodzeniu wczorajszego widowiska otrzymała dyrekcja znowuż wyraźną wskazówkę, jaki rodzaj sztuk na niedzielne popołudniowe przedstawienia publiczności naszej najbardziej odpowiada.

Nawiązując do tego, możemy donieść, że dyrekcja rozpoczęła już przygotowania do wystawienia dramatu ludowego „Na ojcowiźnie" napisanego przez St. Ulanowską i Alf. Szczepańskiego, a odznaczonego na konkursie warszawskim.

Dzisiaj w teatrze przedstawienie składane. Powtórzoną będzie komedja „W cztery oczy" — a jako „p r e m i e r k a" wejdzie na scenę nowa komedja Blizińskiego: „Dzika Różyczka" z wielkim talentem skreślony obrazek swojski, w którym wdzięczną rolę miłego acz trochę „dzikiego" dziewczęcia odegra panna Pysznikówna.

Wieczoru dopełni operetka Offenbacha p. t.: „Dorota."

* **Nr. 22 „Świata"** przedstawia się nader zajmująco. W dziale illustracyjnym jaśnieją doskonałością wykonania reprodukcje z pięknych obrazów: „Przejażdżka konna po parku" Jana Chełmińskiego, artysty cieszącego się w Londynie wielkiem powodzeniem; „Henryk III i dwór jego" Władysława Bakałowicza, malarza zamieszkałego stale w Paryżu, którego interesujące prace jeden tylko Ś w i a t z pism polskich pomieszcza; portret „Stary Bernhardt" dobrze nam znanego Teodora Axentowicza; wytwornie wykonaną „Małgosię" przez Romana Kochanowskiego, oraz wiele rysunków i winietek, zgrabnie i umiejętnie nakreślonych przez Stanisława Fabijańskiego, z którym zapoznaje nas sumiennie redagowany dwutygodnik krakowski, umiejący zastąpić znakomite siły artystyczne już powszechnie uznane z nowemi, wybijającemi się dopiero na wierzch talentem i pracą. Dział literacki składa się przeważnie z nazwisk cieszących się rozgłosem, jak: Doktor Antoni J., Walerja Marrénowa, Piotr Chmielowski, Włodzimierz Zagórski, Alfred Szczepański, S. Ulanowska i Marja Szeliga. I tu przy wytrawnych pisarzach widzimy także młodych pracowników — Adama Dobrowolskiego i J. K. Ehrenberga, o ile wiemy, syna Gustawa poety.

Część ekonomiczna.

§ **W sprawie eskontowania warrantów**, wydawanych przez publiczne domy składowe, uchwaliła Rada państwa rezolucję wzywającą rząd, aby w porozumieniu z rządem węgierskim zezwolił na eskontowanie tych warrantów przez bank austro-węgierski. Obecnie dowiadujemy się, że rokowania obu rządów z zarządem banku już ukończono, a więc w najbliższej sesji Rady państwa wniesie rząd przedłożenie ku zmianie statutów banku w kierunku eskontowania warrantów i używania ich przez bank na pokrycie puszczonych w obieg banknotów.

§ **Nowe stowarzyszenie** z poręką ograniczoną zawiązało się 13 bm. w obecności notarjusza pod firmą „Lwowskie Towarzystwo handlowe". Do Rady nadzorczej świeżo powstałego Towarzystwa wybrano pp. Franciszka Dydackiego, Władysława Lecha, Bolesława Mikulińskiego, Stefana Sadowskiego, Albina Soleckiego i dra Józefa Weigla. — Dyrektorami zostali pp. Józef Sulimierski i Marceli Szydłowski.

Statutowym celem Towarzystwa będzie prowadzenie handlu produktami rolnemi i lasowemi, dalej maszynami i narzędziami rolniczemi, tudzież wszelkiemi towarami w zakres wolnego handlu wchodzącemi.

Siedzibą Towarzystwa jest Lwów z prawem zakładania filij, ajencyj i ekspozytur na prowincji.

§ **Rezultaty finansowe** kampanji gorzelnianej wedle nowego opodatkowania ogłosiło świeżo austrjackie ministerstwo skarbu. Wykaz ten obejmuje czas produkcji od 1 września 1888 do 31 sierpnia rb., w którym wyrobiono 1,059.986 hektolitrów spirytusu, z tej zaś ilości 1,046.556 hektol. za opłatą podatku konsumcyjnego, a 13.430 hl. za opłatą produkcyjną.

Od tej produkcji należało się skarbowi państwa tytułem podatku konsumcyjnego 21,642.245 zł., a tytułem opłaty produkcyjnej 470.062 zł.

Do wyprodukowanych w powyższym okresie hektolitrów		1,059.986
należy doliczyć dowiezionych z Węgier i Rosji		35.000
Z całej przeto ilości spirytusu		1,094.986
po oddaniu do spożycia	618,235	
i wyprowadz. za granicę cłową	155.413	
zużyto ogółem		773.648
tak iż niespożyta nadwyżka		321.338

hektolitrów musiała powiększyć zapasy spirytusu pozostałe z poprzedniej kadencji gorzelnianej.

Wykazana wyżej nadwyżka nieskonsumowana może być jednak trochę wyższą, gdyż w ilości 155.413 hektolitrów mieści się 82.669 hektolitrów wydanych ze składów do denaturowania a dotąd niecałkowicie denaturowanych.

§ **Z targów zbożowych**. Coraz chłodniejsza temperatura, zwiastując rychłe nadejście zimy, nadała pogodniejszy koloryt operacjom międzynarodowych targów zbożowych, chociaż w ogóle nie zmieniła się o wiele sytuacja. Ilość pszenicy i mąki pszennej wiezionej z Ameryki do Europy stała w ubiegłym tygodniu prawie na wysokości poprzedniej, a kontrolowane zapasy zboża w północnej Ameryce wzrosły tylko o przeszło miljon buszli. Nie wzrósł również dowóz zboża amerykańskiego i rosyjskiego do zachodniej Europy, bo przeszłotygodniowe wysyłki z portów amerykańskich i czarnomorskich razem wziąwszy dosięgły zaledwie cyfry 360.000 kwarterów pszenicy i 226.000 kwarterów pszennej mąki. W Nowym Yorku z początku ubiegłego tygodnia ceny były chwiejne lecz ku końcowi ustaliła się tendencja i ceny poprawiły o półtora centima na buszlu.

W Anglji spokojnie było na targach zbożowych, bo zwiększony dowóz zboża z pierwszych dni bieżącego miesiąca zwiększył podaż a konsumenci wyczekiwali obniżki cen. Do tego nieprzyszło jednak, bo kupcy liczyli się z możliwością zastanowienia niebawem żeglugi na Czarnem Morzu i z tem, że w grudniu z powodu świąt muszą się podnieść potrzeby konsumcji. Motyw ten począł już działać na targach francuskich, tam bowiem już w ubiegłym tygodniu podskoczyła mąka o pół franka a cena pszenicy posunęła naprzód o 20 centymów.

Tożsamo powtarzało się na niemieckich targach, bo tak w Berlinie jak w Gdańsku i Wrocławiu przy średnich dowozach usposobienie panowało mocne a ceny awansowały. W Hamburgu notowano nawet spyrytus trochę wyżej, bo za hektolitr płacono wraz z beczką po 22 marki. Na wiedeńskim targu pojawiła się również silniejsza tendencja i ceny podnosić się rozpoczęły. W ciągu tygodnia osłabł jednak ruch i tak z dnia na dzień stawał się słabszym, iż z końcem ubiegłego tygodnia drobne nadwyżki w cenach zatraciły się. W sobotę notowano w Wiedniu: pszenicę na wiosnę po 8.82 zł., żyto na na wiosnę po 7.76 zł., owies na wiosnę po 7.67 kł., kukurudzę na wiosnę po 5.47 zł.

Wiedeń 15 listopada.

(*Z*) W dniu wczorajszym, z powodu uroczystości patrona Austrji św. Leopolda, giełda była oficjalnie zamkniętą, a pozakulisowe operacje, nie znachodząc podniety w niepomyślnych notowaniach sąsiednich giełd, obracały się w ramach bardzo ograniczonych i z tendencją wyraźnie zniżkową. To też wczoraj obniżyły się austrjackie kredyty na 310·40, Länderbanki na 217·40, Ludwiki na 188·50, Czerniowieckie na 232·—, Alpiny na 98·50. W walutach ruchu prawie nie było, marki niemieckie płacono po 58·47 na ultimo po 58·50.

Tak stały sprawy wczoraj wieczór i nikt prawie nie spodziewał się, że dziś giełda berlińska ułatwiwszy się z emisją włoskiej renty, rozpocznie znów akcję zwyżkową. Tymczasem wbrew niedowierzaniom przeszedł dziś Berlin w repryzę, a nawet złagodziły się na tamecznym targu trudności kredytowe. Owóż mimo pewnego podrożenia kredytu na naszej giełdzie, bowiem banki nie chciały go udzielić niżej 5½ pr., ożywiło się dziś usposobienie, a za przewodem Paryża i Berlina również u nas przyszła do skutku repryza w akcjach bankowych, w papierach przemysłowych i w rentach, z pomiędzy których reagowały jeno renta majowa o 5 ct., złota austrjacka o 25 ct. W pośród efektów przemysłowych trzymały prym Alpiny, bowiem zakupywane w znacznych partjach chwilowo przekroczyły nawet pari, a skończyły dzień dzisiejszy kursem 99·50.

W akcjach kolejowych ruch był nader ograniczony, a chociaż szły dziś w górę Lombardy, w skutek bardzo pomyślnego wykazu tygodniowego, i Staatsbahny w obec przesilenia ministerjalnego w Bukareszcie i obudzonych stąd nadziei, iż z nowem ministerstwem łatwiej przyjdzie do skutku traktat cłowy — to znów spadły dziś Ludwiki.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austjackie 310·75, węgierskie 330·75, Anglobanki 148·—, Uniony 239·—, Bankvereiny 114·90, Länderbanki 217·70, Ludwiki 187·75, Czerniowieckie 232·—. Renta papierowa 85.50, srebrna 95·80, austrjacka złota 108·45, papierowa 100·70, węgierska złota 101·05, papierowa 97.05. Ruble 1·25¼.

Telegramy „Przeglądu".

Wadowice 18 listopada (pryw.) Obrońca dr. Łazarski postawił wniosek umotywowany na paragrafach 244, 314, 325 i 617 postępowania karnego, żądający, aby odebrano przysięgłym rozdane im 16 t. m. przez prokuratora egzemplarze aktu oskarżenia. Obrońcy Goldhammer i Daniel popierali ten wniosek.

Dr. Rosenblatt postawił ewentualny wniosek na wypadek odrzucenia wniosku dr. Łazarskiego, aby wolno było obronie wydrukować i rozdać przysięgłym odpowiedź na doręczony przez prokuratora przysięgłym akt oskarżenia.

Prokurator dr. Ogniewski sprzeciwił się wnioskowi dr. Łazarskiego. Przewodniczący Lipka przerywał obrońcom ich wywody, zastrzegając się przeciwko wkraczaniu w m e r i t u m aktu oskarżenia i krytykowaniu go. O godz. 11¼ rozpoczęło się przesłuchanie Klausnera.

Wiedeń 18 listopada. W sejmie wnieśli Vergani i towarzysze jeszcze raz interpelację tej treści, czy nie byłoby wskazanem, ażeby państwo przeprowadziło gruntowne zbadanie wszystkich koncesjonowanych Towarzystw emigracyjnych.

Z okazji referatu Dumby w sprawie przeprowadzenia uchwał co do subwencyj uchwalonych z powodu jubileuszu cesarskiego, uchwalił sejm wyrazić radzcy dworu Hyrtowi podziękowanie i uznanie kraju za urządzenie przezeń domu sierót w Döblingu i utworzenie fundacji dobroczynnej w w kwocie 152.000 zł.

Rio Janeiro 18 listopada. Rząd prowizoryczny wydał manifest, w którym ogłasza, że znosi się monarchję. Nadto wypowiada manifest zamiar uniknięcia zaburzeń i donosi, że z prowincji nadeszło dość wiele przychylnych objawów.

Były prezes ministrów został uwięzionym.

W prowincji Bahia panuje ruch przeciw rewolucji. Rząd prowizoryczny notyfikował cesarzowi złożenie go z tronu, przyczem mu oświadczył, że dotację pozostawi mu i nadal. Cesarz odpowiedział, że ustąpi tylko przemocy. Zdaje się, że większa część prowincji oświadczy się za republiką federacyjną.

Minister finansów oświadczył, że wszystkie kontraktowe zobowiązania byłego rządu pozostają w mocy.

Ludność zachowuje się jak najspokojniej, w handlu jednak zapanował zastój. Cesarz wraz z rodziną odjechał wczoraj do Europy.

Londyn 18 listopada. *New York Herald* donosi, że angielskie Towarzystwo wschodnio-afrykańskie przygotowuje wyprawę pod wodzą Jerzego Mackenziego celem niesienia pomocy Stanleyowi i Eminowi baszy.

Bukareszt 18 listopada. Holban z czysto osobistych, nie z politycznych względów nie mógł przyjąć ofiarowanej mu teki oświaty, dla tego objął minister sprawiedliwości Rosetti tymczasowo kierownictwo oświaty. Nowy gabinet złożył wczoraj przysięgę.

Berlin 18 listopada. *Post* zaprzecza wiadomościom, jakie się ponownie pojawiają, że cesarz ma zamiar odbyć podróż do Hiszpanji.

Lizbona 18 listopada. Portugalska korweta „Bartolomes Diaz" odpłynęła do Brazylji.

Tryjest 18 listopada. Przy wyborach do rady gminnej z okręgu miasta Tryjestu wybrano w pięciu dzielnicach Słoweńców, między nimi posła do Rady państwa Nabergoja. W jednym okręgu wybrano Włocha.

Londyn 18 listopada. Znaczna część piekarzy zgodziła się na żądania czeladników, skutkiem czego strejk czeladników piekarskich miał wczoraj mniejsze już rozmiary.

Woźnice i konduktorowie Towarzystwa omnibusowego „Road Car" odroczyli wybuch zmowy na dni ośm, gdyż toczą się rokowania w tej sprawie.

Petersburg 18 listopada. *Journal de St Petersbourg* ubolewa nad upadkiem tronu cesarza Dom Pedra. Powiada dalej, że cesarz podczas kilkakrotnego pobytu w Europie, zdobył sobie swojemi znakomitemi przymiotami ogólną cześć i sympatję, więc zgotowany mu niewdzięcznością pewnej części poddanych los żywo opłakiwać będą wszystkie ludy Europy, a jest obawa, iż Brazylja na długie lata utraci porządek i bezpieczeństwo.

Adlersberg 18 listopada. Podczas bankietu w hotelu „Adlersberghof", danym na cześć niemieckich gości, którzy przyjechali zwiedzić grotę, toastował kapitan linjowy Semsey na powodzenie wspólnej floty Austrji i Niemiec, Komendant statku pancernego „Preussen" kapitan Tussitz dziękując za ten toast, podniósł równe interesa i wspomnienia obu flot, wiernie obok siebie stojących w czasie niebezpieczeństwa i wzniósł trzechkrotny okrzyk „hura" na cześć przesławnej armji Austrji. Pułkownik piechoty Muenzel w imieniu austrjackiej armji pozdrawiał siłę morską i lądową Niemiec. Wszystkie toasty przyjmowano entuzjastycznie.

Przyjechali do Lwowa

18 listopada 1889.

Hotel Z... F. Scacighino ze Stanisławowa. St. Dobrzańska z Dobromila. Z. Dobrowolski ze Stopnicy. Wł. Skulimowski z Dynisk, E. Chronowski z Krakowa. Dr. E. Teirich z Wiednia. E. Pollak z Berna.

Hotel ...elski: L. Boroński z Krakowa. B. Czaykowski z Łuczan. K. Kuryk z Rudek. J. Chodrowicz z Czerniowiec. S. hr. Konarski z Dubiecka. J. Bielawski ze Słobody.

Lwów. Z Izby handlowej 18 listopada 1889

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	187	—	190	—
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	231	—	234	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	283	—	287	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 zlr.				
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	100	35	101	35
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 la..	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103	25	104	25
Banku krajowego 4½% wa.	97	50	98	50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	25	101	25
„ „ „ 4 „ „	96	—	97	—
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	100	25	101	25
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	93	50	94	50
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	98	50	99	50
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	92	80	93	80
3 Listy dłużne za 100 zlr				
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	54	—	57	—
„ „ „ „ (d) 5 „ 2 „	6	—	49	—
4 Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	—	105	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	50	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	—	106	—
„ „ „ 1883 4 „	96	50	97	50
Galic: fund. propinacyjnego 4% „	91	—	92	—
5. Losy;				
Losy miasta Krakowa	24	—	26	—
„ „ Stanisławowa	—	—	38	—
6 Monety				
Dukat holenderski	5.55		5.65	
Dukat cesarski	5.63		5.73	
Napoleondor	9.45		9.55—	
Półimperjał rosyjski	9.70		9.80	
Rubel rosyjski srebrny	1.30		1.40	
„ „ papierowy	1.24⅝		—1.26⅝	
100 marek niemieckich	58.20		59.20	

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 15 listopada godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	309.85	Węg. kolej półn. wschodn.	186.50
Alpiny	99.40	Wiedeńskie losy kom.	143.50
Kredyty węg.	334.—	Akcje tyton.	116.—
Anglobanki	145.30	Gal.obl.indem.	104.75
Uniony	238.90	Albethale	217.25
Ludwiki	188.50	Länderbanki	216.50
Nordbany	259.—	Renta zł. węg.	101.—
Lombardy	130.75	Bankvereiny	115.—
Losy tureckie	40.—	Renta węg. pap.	96.92
Staatsbahny	238.25	Ruble	125.50
Czerniowieckie	232.—		

Usposobienie słabe.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·08	8 50	*9 28*	*7·15*
Z Podwołczyska	2·20		*3·15*	*7·00*
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10—*	*2·38*	*6·22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8.05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		9·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·28	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·2		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·43

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

203

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy.)

— Poddać się dobrowolnie temu, czemu się nie jest w stanie przeszkodzić...

— Błysk na twarzy ojca zagasł.

— Będą mieć dla mnie niewątpliwie względy— ciągnął syn. — Sprowadzimy z Paryża sławnego adwokata jakiego, by bronił mojej sprawy, Berger'a naprzykład i prawdopodobnie uda mu się mnie uwolnić.

Pan de Presles był gwałtownie wzruszony.

A więc, — zapytał, — nie widzisz innego nad to wyjścia z położenia, któreś sobie zgotował?

— Alboż jest jakie inne? — spytał chciwie Gontran.

Nie odpowiadając na to pytanie Gontrana, ciągnął dalej:

— A zatem pan przyjmujesz więzienie, sąd, skazanie może nawet?

— Ależ, mój ojcze?...

— Milcz pan! — przerwał mu jenerał. — Więc przyjąłbyś galery może... tak galery! wdziałbyś na ramiona kurtkę galerniczą i wyciągnął lewą nogę do łańcucha.

Wicehrabia zgnębiony, przybity drżał pod chłostą tych słów.

Nastąpiła chwila ciszy między ojcem a synem.

Potem starzec surowo zabrał znowu słowo.

— I pytasz mnie, — zawołał, — czy jest dla ciebie inne wyjście niż sąd przysięgłych? tak, panie, jest jedno, oto...

Jenerał położył przed synem jeden z przyniesionych pistoletów.

Gontran cofnął się:

— Samobójstwo! — wybąknął drżącemi usty.

— Tak, panie, samobójstwo!

— Ależ mój ojcze, ja chcę żyć jeszcze..

— Na galerach, nieprawdaż?

— A więc tak, — powtórzył wicehrabia zrozpaczony, — na galerach, jeśli tak już być musi!

— A ja nie chcę, by nazwisko moich przodków zapisane było w regestrach galer!... Jestem ostatnim z mego rodu i mam prawo uchronić go od tej plamy... No, panie, odkupże nikczemność całego życia odwagą ostatniej godziny... Nie umiałeś żyć, umiejże umrzeć przynajmniej!...

— Nie jestem przecież, nie mogę być skazanym na śmierć.

— Ja cię na nią skazuję... ja, twój ojciec!

— Ależ to szaleństwo!

— Szaleństwo, niech i tak będzie!... Nie powinieneś się temu dziwić, ty, któryś mnie zamierzał oddać pod kuratelę!...

— Nie poddam się bynajmniej prawom tego morderczego obłędu!... Powtarzam, że chcę żyć,— nalegał młody człowiek.

— A ja ci przysięgam, ze umrzesz, wyrok już zapadł!...

Gontran pochwycił za broń, leżącą przed nim.

— Kto wykona ten wyrok? — spytał.

— Ja, jeśli ty sam go nie spełnisz! — odpowiedział starzec, ukazując synowi drugi pistolet.

Wicehrabia stał się sino bladym.

Zęby mu szczękały, nogi uginały się pod nim.

Czuł, że nie ma się czego spodziewać, ani oczekiwać po tym nieugiętym starcu i że od tej chwili życie jego liczy się na minuty, chyba że cud jakiś tylko może go wybawić.

Jednakże, jak Gringoire w *„Notre Dame de Paris"*, chciał spróbować rozczulić jeszcze swego sędziego czemś wielce patetycznem.

Z oczyma łez pełnemi, z wyciągnionemi, drżącemi rękoma, począł błagalnie a rozpacznie przyzywać na pomoc owych wspomnień dziecińtwa, które, jak sądził, mogły jeszcze poruszyć strunę ojcowską, w tem sercu, które zmroził dla siebie i zmienił w kamień własnowolnie.

Pan de Presles słuchał, nie przerywając mu ani razu.

Kiedy Gontran skończył,—rzekł mu zimno:

— Prokurator czeka... czyś już zdecydowany?

— A więc, mój ojcze, jesteś bez litości!..

Jenerał odwiódł broń.

— Ojcze, — wyszeptał syn, — ojcze mój... czy to podobna?... Co!... własną twą ręką... bez wahania się... bez żalu i wyrzutu... zabijesz mnie-

Jenerał popatrzył na zegarek; potem skierował lufę broni w stronę syna, mówiąc mu:

— Daję ci trzy minuty czasu... skoro trzecia przejdzie, jeśliś ty nikczemnym tchórzem, ja będę mieć siłę.

Gontran oparł się plecami w rogu pokoju i tam, w istnym obłędzie strachu patrzył na swego ojca, jak niegdyś ofiary ludzkie patrzały na swych ofiarników.

— Trzecia minuta upływa, — przemówił pan de Presles.

— A! — zawołał wtedy wicehrabia, — toż raz tylko się umiera, a ja jestem przedewszystkiem w prawie obrony.

I spuszczając nagle swój pistolet, strzelił do ojca, który ze swej strony w tejże samej chwili naciskał kurek swej broni

Oba wystrzały zlały się w jeden odgłos.

. . . .

Kiedy drzwi wyłamawszy siekierami, zdołano wejść do pokoju wicehrabiego, znaleziono dwa skrwawione ciała, rozciągnięte tuż obok siebie na dywanie posadzki.

Gontran już nie żył.

Generał oddychał jeszcze.

EPILOG.

MARCELI I JERZY.

I.

Wyjazd.

Wydarzenia, które zajmują ostatnią część tej książki, działy się w ciągu miesiąca lipca i sierpnia 1847 roku.

Trzeba nam teraz przeskoczyć rok blizko i przenieść czytelnika w dni wielce smutne, smutnego dla świata roku.

Mówimy tu o czerwcu 1848 roku.

Zanim wszakże dojdziemy do tej opłakanej epoki, musimy jeszcze rzucić choć pobieżnie wzrokiem na fakta pośrednie, które ważnem jest poznać i które zrozumiałem uczynią dopiero rozwiązanie naszej opowieści.

Z umysłu nadamy temu opowiadaniu jak najszczuplejsze ramy, aby już nie nużyć zbytecznie uwagi czytelnika.

* * *

Jenerał kilka zaledwie godzin jeszcze żył po tragicznej scenie, którą opisaliśmy w poprzednim rozdziale.

Śmiertelna rana, która przeszyła na wylot gardło, odjęła mu aż po ostatnią chwilę władzę słowa, jakkolwiek przytomość najzupełniejsza nie opuściła go do końca.

Umarł, błogosławiąc ostatniem ruchem rąk wyciągniętych, pochylone u łoża jego głowy Dianny i Blanki.

Nie będziemy tu zatrzymywać się nad rozpaczą obu tych szlachetnych kobiet.

Wszystko, co moglibyśmy powiedzieć w tej mierze, byłoby zbyt słabem i bladem w obec rzeczywistości tej ich boleści.

Prokurator królewski, obecny konaniu hrabiego de Presles, spisał na miejscu protokół zaszłych w zamku wypadków, w którym tłómaczył śmierć jenerała i wicehrabiego podwójnem samobójstwem.

Posłał też zaraz po sędziego pokoju, który pokład pieczęcie na wszystkich meblach, zwłaszcza też na papierach Gontrana i hrabiego de Presles; następnie opuścił zamek, gdzie go już odtąd nic nie zatrzymywało, z chwilą bowiem śmierci Gontrana oczywiście nie mogło już być mowy o śledztwie podjętem przeciw niemu.

Śmierć jenerała, ze względu na małoletność Blanki, stała się źródłem licznych kłopotów.

Nieodzownem stało się oznaczenie opieki, spis inwentarza, podziały i t. d

Jerzy Herbert naznaczony został likwidatorem spadku i opiekunem Blanki; poświęcił się też całkowicie podwójnemu temu zadaniu, pilnie dotrzymując sędziemu śledczemu towarzystwa w całej jego działalności.

Pewnego dnia, podczas spisywania inwentarza, papierów i rzeczy pozostałych po Gontranie, pisarz sądu, oglądający po kolei przedmioty zamknięte w jednej z szuflad biurka, odezwał się do Jerzego:

— Tu jest coś należącego do pana, co oczywiście jako takie nie potrzeba już wpisywać do protokółu ogólnego.

I wyciągnął do pana Herbert list rozpieczętowany, na którego kopercie wypisany był adres Jerzego.

Jerzy zdziwił się niemało, poznając pismo Dianny.

— Jakimże sposobem list ten tutaj się znajduje? – zadał sobie pytanie

I otwarł go.

Zaledwie wszakże przebiegł pierwsze linje, twarz jego uległa nagłej zmianie.

Miał w ręku ów list nieszczęsny, którego przed siedmnastu laty hrabina de Presles nie miała odwagi mu oddać.

Jerzy opuścił szybko sędziego pokoju, poszedł zamknąć się w swym gabinecie i pozostał tam przez całe popołudnie.

Kiedy zadzwoniono na obiad, zeszedł do salonu, gdzie była żona jego, Blanka i Raul.

Rysy jego były nieco zmienione i twarz bledszą była niż zazwyczaj, ale ani słowem, ani zachowaniem nie zdradził wewnętrznej ducha rozterki; był uprzejmym i dobrym względem wszystkich jak zwykle.

Nigdy może nie okazywał się równie uprzedzającym dla Dianny, nigdy serdeczniejszym dla Blanki.

Chwilami, w istocie, przelotna chmurka przesuwała się po jego czole, ale odganiał ją natychmiast.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.